Redakcja: tel. 188.28, 102.28; Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Rok XIII Nr. 49 Łódź czwartek 18 lutego 1937 r.

Walencja chciała wygłodzić Malagę.

NALOT NA MADRYT O PÓŁNOCY.

Nieudana kontrofensywa wojsk rządowych.

MADRYT 18,2. Gen. Miaja, dowódca obrony Madrytu oświadczył przedstawicielom prasy, że wczoraj rano rozpoczęła się ofenzywa wojsk rządowych na południowym odcinku Jaramy. Równocześnie zaatakowano pozycje powstańcze w okolicy Maranosa. Z przebiegu tych operacyj brak dotychczas bliższych szczegółów

Gen. Miaja zaprzeczył kategorycznie wiadomościom o zajęciu przez powstańców drogi Madryt — Walencja.

DO DYSPOZYCJI GEN. FRANCA.

SALAMANKA 18,2. Komitet nacjonalistyczny w Hawanie przesłał do dyspozycji gen. Franco 100,000 dolarów w gotówce, a także ładunek kawy i tytoniu.

UKRYTE ZAPASY ŻYWNOŚCI.

SEVILLA 18,2. Niezwłocznie po zajęciu Malagi władze powstańcze przystąpiły do zorganizowania wyżywienia pozostałej w mieście ludności. Dowództwo wojennych okrętów angielskich znajdujących się w porcie, zgłosiło gotowość niesienia pomocy w miarę posiadanych środków. Z Sevilli zostały wysłane samochody z żywnością. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu władz powstańczych, okazało się że Malaga posiada bardzo

duże zapasy mąki

jak i innych artykułów, które komitety anarchistyczny i komunistyczny zarezerwowały dla własnego użytku, pozostawiając ludność miasta i okolicy zupełnie bez artykułów żywnościowych, tak że zaczął się głód po wsiach. Mąka i wszystkie artykuły żywnościowe przekazane zostały piekarniom i sklepom i zaczęły znikać ogonki z przed sklepów i piekarń. Władze powstańcze podziękowały dowództwu angielskiemu za jego ofiarność, lecz z oferty nie skorzystały. Obecnie wszystkie już niezbędne artykuły żywnościowe znajdują się w mieście w dostatecznej ilości.

NIEUDANE ATAKI WOJSK RZĄDOWYCH.

SALAMANKA, 18. 2. — Główna kwatera powstańcza komunikuje: Na froncie Asturii na odcinku Escamplero wojska powstańcze odparły gwałtownie ataki nieprzyjaciela, który wycofując się, pozostawił wielu zabitych i rannych.

Na froncie madryckim odparto nieprzyjaciela, który zaatakował park zachodni.

Pod Mianosą udaremniono uderzenie wojsk rządowych, poparte przez czołgi. Dwa czołgi z 6, które brały udział w akcji, zostały uszkodzone.

Na froncie Jarama wojska powstańcze posuwają się naprzód. Nieprzyjaciel usiłował kontratakować, odepchnięto go jednak, zdobywając trzy czołgi.

BOMBARDOWANIE MADRYTU.

MADRYT, 18. 2. — Po północy samoloty powstańcze jeszcze raz bombardowały stolicę. Wiekszość pocisków padła na ulicę, sąsiadujące z centrum miasta. W kilku domach wybuchł pożar.

10 samolotów powstańczych bombardowało okolice stolicy.

UCIECZKI WIEŚNIAKÓW.

SEVILLA, 18. 2. — Gen. Queipo de Llano oświadczył wczoraj wieczorem przez radio: na żadnym z odcinków frontu nie doszło do poważniejszych operacyj, prócz pozbawionego znaczenia ataku wojsk rządowych na odcinku Villaderlio Atak ten został ze stratami dla przeciwnika odparty. Na całym froncie południowym zjawiają się u wojskowych władz powstańczych wieśniacy wraz z rodzinami, prosząc o opiekę.

Para mistrzów świata.



Norweg Birger Ruud zdobył w Chamonix oficjalnie tytuł mistrza świata w biegu narciarskim ze skokami. Na prawo: Niemka Christel Cranz narciarska mistrzyni świata

Ks. Michał wraca do Rumunii.

FLORENCJA, 18.2 — Następca tronu rumuńskiego ks. Michał opuszcza dziś w nocy Florencję i udaje się do Bukaresztu.

ODŁAM SKAŁY zranił 12 osób.

SOFIA, 18.2. — Skała o ciężarze mniej więcej około 5 ton oberwała się i zmiażdżyła chatę i raniła 12 osób.

Goering w Polsce



Premier gen. Goering opuszcza pałac Prezydium Rady Ministrów, po złożeniu wizyty P. Prezesowi Rady Ministrów gen. dr. Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu.

Większe wygrane dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 18. 2. — W dzisiejszym pierwszym ciągnieniu ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

5000 zł — 56282 137418
2000 zł — 78802 119323
1000 zł — 168724
500 zł — 21298 49533 67126 88633 180110
400 zł — 400 107440 181942
200 zł — 9938 37718 46864 91178 98156 103160 109198 146651 152585 179709

Radosne powitanie powstańców w Maladze.



Zmaltretowana przez 7-miesięczny terror komunistyczny ludność Malagi wybiega na przeciw wkraczających wojsk powstańczych, witając je radośnie.

Radca prawny księstwa Kornwalii uda się samolotem do Enzesfeld

PARYŻ, 18.2. — „Le Matin" w depeszy z Londynu donosi, iż sir Walter Munckton, radca prawny księstwa Konrwalii, uda się w piątek samolotem do Enzesfeld. Wizyta jaką Munckton złoży ks. Windsor dotyczy załatwienia spraw finansowych księcia. Sir Walter wróci prawdopodobnie do Londynu w poniedziałek.

Wymiana... trupów po krwawych starciach na pograniczu sowiecko-japońskim

MOSKWA, 18.2. — Agencja Tass donosi: Na prośbę rządu japońskiego w okręgu stacji Pogranicznaja wydano przedstawicielom japońskich władz rządowych zwłoki 8 żołnierzy i jednego kapitana japońskiego, które znaleziono na miejscu starcia 24 i 26 listopada 1936 r. na terytorium sowieckim, kiedy oddział wojsk japońsko-mandżurskich przekroczył granicę.

Przedstawiciele straży granicznej związku sowieckiego otrzymali jednocześnie z rąk władz japońskich zwłoki dwóch żołnierzy armii czerwonej, zabrane przez Japończyków po starciu 26 listopada, kiedy Japończycy wycofali się na terytorium mandżurskie.

W pobliżu granicy koreańskiej przekazano władzom japońsko-mandżurskim zwłoki por. Tominago znalezione na miejscu starcia 11 października 1936 r. po przekroczeniu granicy przez oddział japońsko-mandżurski.

Dolar 52.6

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26, funty angielskie 25.80 franki szwajcarskie 120.08 (za 100), franki francuskie 24.55, za liry włoskie płacono 23.50.

Grzeszolska wykazuje luki w pamięci.

Za trzy dni wstanie z łóżka.

KRAKÓW, 18. 2. — Pelagia Grzeszolska powraca już całkowicie do zdrowia. Jest przytomna, aczkolwiek trawi ją jeszcze senność, zrozumiała, po zażyciu tak dużej dawki luminalu.

O przejściach swych nie mówi wiele z tego względu, iż jest bardzo wyczerpana. Ponad to otoczenie nie chce wpływać na nią ujemnie, poruszając tak tragiczne dla niej sprawy. O śmierci męża jeszcze nie wie.

Wedle opinii lekarzy nie należy się spodziewać poważniejszych komplikacyj w stanie jej zdrowia.

Pelagia Grzeszolska znajduje się obecnie w okresie rekonwalescencji i wedle przewidywań za kilka dni opuści szpital.

Zarząd szpitala wystawił wczoraj przepustki dla matki Grzeszolskiego i jej siostry, które przybyły dziś i w godzinach przedpołudniowych chcą odwiedzić chorą w szpitalu.

KRAKÓW, 18. 2. — Pelagia Grzeszolska, przebywająca na oddziele wewnętrznym szpitala św. Łazarza, powraca powoli do zdrowia. Miewa coraz dłuższe okresy świadomości, w czasie których udziela, bardzo skąpych zresztą, informacyj na temat tragedii, jaka się rozegrała w hotelu Polskim.

Na szczęście do tej pory nie wystąpiły u niej

żadne uboczne objawy

jakichkolwiek schorzeń, powstających w związku z otruciem luminalem. Przede wszystkim uniknęła ona tak częstego w tych wypadkach zapalenia płuc, spowodowanego zarówno ograniczoną możliwością oddechu wskutek zatrucia, jak również zachłystywania się śluzem i śliną. Serce pracuje zupełnie normalnie, tak że ostatnio nie podaje się jej już środków nasercowych Ciepłota ciała jest również normalna.

Jest przekonana, że mąż żyje i przebywa w szpitalu na oddziale wewnętrznym, przeznaczonym dla mężczyzn. Otoczeniu swemu oświadczyła, iż z chwilą, kiedy będzie mogła podnieść się z łóżka, uda się zaraz do męża.

Wskutek senności i ogólnego zamroczenia, wywołanego zatruciem luminalem. Grzeszolska

nie widzi dokładnie,

a ponad to wykazuje pewne luki w pamięci. Tak np. opowiada, iż odwiedzili ją jacyś krewni, ale nie wie, kto u niej był. Po dłuższym zastanowieniu się opowiada, że była u niej matka oraz jakiś pan, który się podawał za krewnego. Utrzymuje stanowczo, że nie był to jej brat, tylko jakiś dziennikarz, który służbie oświadczył, iż jest jej bratem.

Obecnie Grzeszolska przyjmuje nieco pokarmu, przy czym spożywa wyłącznie płyny. Pokarmów stałych nie może jeść i przełykać.

Lekarze zalecają pacjentce zupełny spokój i odsuwają od niej wszystko, cokolwiek mogłoby ją wytrącić z równowagi psychicznej. Tym sobie należy tłumaczyć fakt, iż Grzeszolska do tej pory nie została poinformowana o śmierci męża. Prawdopodobnie w ciągu najbliższych trzech dni Grzeszolska dojdzie do zupełnego zdrowia.

Niezwykły sukces policji.

SŁUŻĄCA WRĘCZYŁA BANDYTOM KLUCZE

Sprawcy ohydnego morderstwa aresztowani.

BIELSKO 18,2.

Olbrzymie wrażenie na terenie Bielska —Białej i okolicy wywarło morderstwo 70 letniej staruszki, Henryki Silbigerowej, zamieszkałej w Bielsku przy ul. Cieszyńskiej nr. 25.

Mordercy zastrzelili staruszkę, po czym zrabowali dwie kasety żelazne z zawartością 800 złotych w gotówce, złote dukaty austriackie i biżuterię, wartości 10,000 zł.

Niedawno syn zamordowanej, dr. Silbiger, przejęty tragiczną śmiercią swej matki, usiłował popełnić samobójstwo w Brnie.

Śledztwo policyjne znalazło się w nadzwyczaj trudnych warunkach, nie było bowiem ani świadków zabójstwa, ani innych śladów zbrodni, drzwi były zamknięte na klucz.

Morderstwa musiał dokonać ktoś, kto znał warunki miejscowe.

Aresztowana służąca Silbigerowej, Olberkowa, która miała klucze od mieszkania została przez sąd w Cieszynie po pewnym czasie zwolniona na skutek braku dowodów.

Olberkowa płakała i przysięgała, że jest niewinna, to jednak nie przekonało całkowicie policji.

Po zwolnieniu jej z więzienia, śledzono ją w dalszym ciągu energicznie.

Ustalono, że Olberkowa spotyka się często z elementem przestępczym w Bielsku, a zwłaszcza ze znanymi opryszkami, Kaługą, Witkowskim i Ptakiem.

Dochodzenia ustaliły, że opryszkowie ci po zabójstwie Silbigerowej, zapakowali swe rzeczy do walizek i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja chciała ich jednak ująć i osadzić w więzieniu w Cieszynie.

Przy rewizji jednak rzeczy zrabowanych nie znaleziono u nich, a ponadto wymienieni mieli alibi, albowiem w tym czasie, gdy dokonano mordu na Silbigerowej, opryszkowie dokonali kradzieży w innym miejscu.

Obserwowano Olberkową w dalszym ciągu.

Widywano ją często w towarzystwie niejakiego Jana Lubara z Białej i Stanisława Fijaka z Pietrzykowic.

Fijak natomiast często komunikował się z Władysławem Brysiem z Białej

Jak ustaliło śledztwo, wydawali oni znaczniejsze kwoty pieniędzy, prowadzili hulaszczy tryb życia.

Pewnego dnia Fijak i Bryś znikli.

Okazało się, że wyjechali oni do Katowic, gdzie w dalszym ciągu hulali, rozrzucając pieniądze.

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Wzajemne docinki

podczas wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej.

ŁÓDŹ, 18.2. — Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej obfitowało jak zwykle w ciekawe dialogi jakie wynikały podczas dyskusji przy poszczególnych punktach porządku obrad. Już w czasie uczczenia pamięci zmarłego radnego Miniszewskiego, adw. Kowalski zaprotestował głośnym oświadczeniem:

— Panie prezydencie, podczas pogrzebu Miniszewskiego żydo-komuna nawet krzyże z karawanu wykręcała...

Podczas przemówienia radnego Chodyńskiego adw. Grochowski atakuje mówcę następującym „zwischenrufem":

— Panie Chodyński, niech mi pan powie, czy na Polesiu, któreście wy zbudowali, mieszka choć jeden robotnik?

Radny Chodyński: — Ale mieszkali...

Adw. Szwajdler: — Panie Chodyński boli was to — co?

W czasie przemówienia adw. Kowalskiego radny Potkański rewanżuje się ironiczną uwagą:

— Panie radny, za długo pan mówi, czy my tutaj z łóżkami mamy przychodzić?

Adw. Kowalski: — Zostałem wybrany przez społeczeństwo i moim obowiązkiem jest tutaj bywać.

Radny Chodyński: — Ale nasi robotnicy (mowa o radnych) o godz. 4-ej wstają..

Adw. Grochowski: — A czy nasz Czernik w puchach sypia?..

Przy omawianiu sprawy wykupu rzeźni miejskiej.

Adw. Kowalski. Pan Chodyński sprowadza mięso z Piotrkowa..

Kowalski Br.: A jaki procent bierze czerwony magistrat piotrkowski?

Radny Malinowski (PPS.) To zależy od jakiego wołu...

Tu adw. Szwajdler głośno się śmieje z dowcipu.

Radny Chodyński w pewnej chwili: — Przecież oszustami nie byliśmy nie będziemy.

Adw. Kowalski: (ironicznie) — Różnie bywało...

Radny Galan O. N. W czasie opuszczania przez Obóz Narodowy sali po dyskusji „rzeźnianej".

My to robimy za darmo, a wam żydzi za to płacą.

Radny Potkański: Pierwszorzędny numer...

Radny Ellenberg: — Niech się cieszą koncesjonariusze rzeźni.

Adw. Kowalski: (do socjalistów) —Żydów wyrzućcie— to będzie dobrze.

Podczas przemówienia radnego Walczaka.

Radny Walczak:— Panie mecenasie jest pan wykształcony, niechże pan robotnikowi pozwoli mówić.

Adw. Kowalski: — Ha, ha, ha! A ile ten robotnik (mowa o p. Walczaku) zarabia?

Głos z prawicy: — Ponad 800 złotych miesięcznie.

Adw. Klikar: — Panie Walczak, gadaj pan mądrze, bo inaczej zatwierdzą pana na stanowisko wiceprezydenta.

Br. Kowalski: — My chcemy, aby Walczak był fabrykantem, a nie żyd.

Radny Belka (podczas przemówienia radnego Golińskiego (PPS) — Panie Goliński, pan w 1936 roku wysłał 3 robotnice do Berezy.

Adw. Kowalski: — Tak, tak! W roku 1920 opierał się pan zarządzeniom Rządu Obrony Narodowej. Myśmy byli na froncie, a pan nam żołnierzy buntował.

Podczas sprzeczki z adw. Wajcmanem.

Adw. Kowalski: — Ale Hitlera nie wolno wam obrażać. My z nim porozmawiamy ale bez pomocy żydów.

* * *

Z powodu braku kwalifikowanej większości pożyczka na wykup rzeźni nie została uchwalona. Natomiast uchwalono konwersję pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe a zamiast pożyczki 10-milionowej na inwestycje, uchwalono wniosek radnych Obozu Narodowego o pożyczce 7 milionów z Funduszu Pracy. W końcu podczas debat na tematy pracownicze, doszło do awantur, śpiewów i zerwania posiedzenia.

—:o◎o:—

Służąca wręczyła bandytom klucze

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

W jednym z kabaretów katowickich, Bryś, gdy podano mu butelkę wina w cenie 13 zł., odrzucił ją pogardliwie,

żądając droższego.

To już były poważne poszlaki i policja aresztowała Fijaka i Brysia w hotelu w Chorzowie.

Zeznania Brysia były natomiast inne. Dalsze rewizje dały sensacyjny wynik.

W mieszkaniu ojca Brysia w Rycerce Dolnej, p. Żywiec, znaleziono głęboko zakopane w piwnicy kilka tysięcy złotych w gotówce.

W drugim jego domu w Białej, na podwórzu w śmietniku znaleziono złote monety i biżuterię, zrabowaną Silbigerowej.

Opodal w polu znaleziono pistolet ze śladami krwi.

Tym pistoletem została zastrzelona Silbigerowa.

Drugi pistolet znaleziono w Rycerce Dolnej.

Skrupulatne poszukiwania przyniosły dalszy

sensacyjny wynik.

W Leszczynach w kamieniołomach znaleziono kasety, w których znajdowały się książki oszczędnościowe Silbigerowej i kilka wartościowych zegarków.

Fijak i Bryś podczas całego śledztwa kategorycznie wypierali się, jakoby dokonali morderstwa i rabunku.

Pokazano wówczas badanym dowody rzeczowe, jak: pieniądze, kasety, ubranie stare Fijaka i wtedy dopiero załamali się, po czym przyznali się do winy

Zbrodniarze wyjaśnili, że w kradzieży pomagała im służąca Silbigerowej, Olberkowa, która dała Fijakowi klucz od mieszkania Silbigerowej u Jana Lubra w Białej gdzie szajka omawiała szczegóły napadu.

Mordercy Fijak i Bryś planowali napad od 13 stycznia br. i codziennie podchodzili pod mieszkanie Silbigerowej, lecz zawsze natrafiali na przeszkody .

Dopiero 16 stycznia Olberkowa wyszła na targ i wręczyła bandytom klucz.

Fijak i Bryś, uzbrojeni w rewolwery, weszli do kuchni i stamtąd do pokoju, gdzie siedziała na otomanie Silbigerowa, zajęta czytaniem gazety.

Silbigerowa z początku nie zauważyła bandytów, dopiero później

instynktownie odczuła ich obecność.

Spojrzała na nich i przeraźliwie krzyknęła.

Wówczas doskoczył do niej Bryś i z odległości pół metra strzelił jej w głowę.

Po dokonaniu zabójstwa, mordercy otworzyli okno, i byli zdecydowani wyskoczyć, tym bardziej, że odezwał się dzwonek telefonu.

Dzwonił syn Silbigerowej, aby mu przygotowała chusteczki do nosa.

Mordercy po pewnym czasie uspokoili się i poczęli rabować.

Z łupem udali się przez Cieszyńską na Kamienną ,skąd następnie do mieszkania Brysia w Białej.

Część pieniędzy ukryli, a część wzięli ze sobą i wyjechali.

Olbergerowej dali za ułatwienie im roboty 100 złotych, a ponadto Luber dał jej własny zegarek.

Mordercy i pomocnicy w mordzie, skuci w kajdany odstawieni zostali do więzienia w Cieszynie.

Władze prowadzą nadal energiczne badania.

Należy dodać, że jeden z morderców, Bryś, jest inteligentnym człowiekiem, skończył bowiem 8 klas gimnazjum.

Obaj mordercy i projektodawca Luber mają za sobą bogatą przeszłość kryminalną.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) W San Francisco zawaliło się rusztowanie na moście przez zatokę Złote Wrota, przy czym 80 robotników utonęło.

(—) Wczoraj premier Goering wziął udział w polowaniu w Białowieży i zastrzelił 3 wilki oraz 2 dziki.

Onegdajsza konferencja premiera Goeringa z marsz. Śmigłym - Rydzem trwała kilka godzin.

Premier Goering przywiózł dla Prezydenta R.P. psa myśliwskiego, rzadkiej rasy.

(—) Min. Beck pozostanie przez czas dłuższy w południowej Francji, aby wyleczyć się z następstw grypy.

(—) Minister spraw wewnętrznych odmówił zatwierdzenia p. Norberta Barlickiego na stanowisko prezydenta m. Łodzi.

Sprawa zatwierdzenia wiceprezydentów nie została jeszcze rozstrzygnięta.

(—) Wczoraj płk. Miedziński wygłosił w gmachu Sejmu drugi referat w sprawie zagadnienia żydowskiego i mniejszości słowiańskich i niemieckiej. Płk. Miedziński jest zwolennikiem odpływu z Polski tych żydów, którzy dopłynęli do nas w okresie rozbiorów. W stosunku do mniejszości ukraińskiej i białoruskiej powinni Polacy odegrać rolę starszych braci. Element niemiecki i rosyjski, które to narodowości panowały w czasie niewoli, należy doprowadzić do stanu przed rozbiorami.

Młodzieży należy dać szeroki program narodowy.

(—) W Senacie doszło do ostrych scysyj między zwolennikami min. Poniatowskiego, a większością w sprawie ustawy o lasach państwowych. W rezultacie nowa ustawa została uchwalona, a wnioski mniejszości, z którymi solidaryzował się min. Poniatowski, zostały odrzucone.

(—) P. Jerzy de Tramecourt, nowy wicewojewoda poleski, objął czasowo pełnienie obowiązków wojewody poleskiego.

(—) Wczoraj na uniwersytecie i politechnice warszawskiej oraz na wyższych uczelniach lwowskich powtórzyły się demonstracje antyżydowskie.

(—) W Lublinie na polecenie prokuratora został aresztowany Lejzor Moszek Zalcman, student chemii, za wejście do kościoła OO. Kapucynów z papierosem w ustach.

(—) W fabryce obuwia Birnbauma przy ulicy Północnej 23 właściciel fabryki i część robotników żydów napadli na spisującego protokół podinspektora pracy dra Pastore, wydarli mu teczkę i zaczęli go bić. Zmuszonego do ucieczki ścigał tłum szewców żydowskich. Dopiero policja uwolniła inspektora pracy z opresji i aresztowała agresywnego właściciela fabryki i szereg robotników żydów.

(—) Popularna w Łodzi wywiadowczyni 36-letnia Maria Marońska, z powodu nieszczęśliwej miłości odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru.

(—) Dziś odbywa się w Sądzie Okręgowym sprawa 22-letniej Stanisławy Borkówny, oskarżonej o usiłowanie zabójstwa swego przyjaciela Władysława Lipszyca.

MGLISTO.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 18 lutego. — Dziś o g. 9 rano temperatura wynosiła jeden stopień powyżej zera. W nocy najniższa temperatura wynosiła zero.

Barometr wykazuje 748 milimetrów, sygnalizując pogodę zmienną. Od rana nad miastem gęsta mgła. Cisza.

SZCZĘŚLIWY SKOK ALKOHOLIKA.

ŚMIERĆ WSKUTEK ZATRUCIA.

KALISZ 18,2. Przed kilku dniami niejaki Józef Wawrzyniak zam. przy ulicy Nowy Świat 51 zatruł się podczas libacji alkoholem.

Zatruty przebywał na kuracji w szpitalu i ostatnio nawet czuł się nieźle.

Wczoraj, gdy pielęgnująca go siostra wyszła po napój dla chorego, ten dostał szału i wyskoczył z drugiego piętra na ziemię, tak szczęśliwie, że nie doznał najmniejszego szwanku.

Szczęśliwie ocalały zmarł jednak śmiercią naturalną wskutek zatrucia alkoholem no i ze strachu, jakiego użył przy wypadku.

TAKA MŁODA, A TAKA...

PRZYBRANA CÓRKA MURARZA.

Łódź, dn. 18. 2. — W tym samym domu, gdzie mieszkał Zainar, zajmowała również małe mieszkanko na parterze wraz ze swymi opiekunami, młoda, 18-letnia dziewczyna, Stanisława Bartosińska.

Nie miała ona ani ojca, ani matki i była przybranym dzieckiem Kaczmarków, którzy ją traktowali jak rodzoną córkę.

Stasia zdawała sobie sprawę ,czym są dla niej opiekunowie i starała się być dla nich również jak najlepszą wychowanką i jak najmniej sprawiać im kłopotu.

Wszyscy żyli ze sobą kilka lat w przykładnej zgodzie, nie mając przed sobą żadnych tajemnic i dzieląc się wspólnie wszystkimi planami, radościami i smutkami.

Bezdomna sierota znalazłszy pracę, uważała dom Kaczmarków nadal za swój własny i była szczęśliwa, że może również na coś się przydać, przynosząc co tydzień z fabryki 20 złotych.

Od kilku miesięcy zaszła w Bartosińskiej ogromna zmiana, dziewczyna zaczęła przebywać w męskim towarzystwie, jeździć na wycieczki i chodzić do restauracyj.

Z początku nie zauważyli tego i cios, który potem w nich uderzył, tym więcej ich przygniótł.

Stało się to tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Kaczmarek, murarz z zawodu w czasie pracy odkładał pieniądze, aby, jak mówił, nie przymierać głodem, potem w martwym sezonie.

Pieniądze te miał zawsze schowane w szufladzie od szafy. W tym roku zgromadził ich przeszło 500 złotych.

Stanisława naturalnie wiedziała o nich doskonale.

Murarz rozpakował któregoś dnia paczkę, chcąc wyjąć kwotę potrzebną na świąteczne sprawunki i przekonał się, że z całej gotówki pozostało w szufladzie tylko 108 złotych.

Zaczął ogromnie rozpaczać. Stanisława wypytywana po wielokroć razy, przyznała się w końcu, że to ona wyciągnęła tę sumę biorąc w ciągu kilku miesięcy co jakiś czas po kilkanaście złotych ,które potem oddawała swemu kochankowi (ma dopiero 18 lat).

Nikczemnikiem tym, który ją najpierw podstępnie i haniebnie uwiódł, a potem zmuszał do kradzieży pieniędzy, miał być podobno mieszkający w tym samym domu o piętro wyżej, dużo starszy od niej i żonaty już Zajnar.

Gdy żona jego szła do pracy, on miał wołać do siebie ofiarę, która posłusznie szła do niego z pieniędzmi.

Opowiadał jej, że z żoną się rozejdzie, i z nią zamieszka w pięknym, świeżo wynajętym mieszkaniu.

Kaczmarek do głębi poruszony strasznym nieszczęściem i oburzony podłością nikczemnego uwodziciela oddał sprawę policji .

Rozpoczęło się śledztwo, a wczoraj rozprawa w sądzie.

Oskarżonymi o przywłaszczenie pieniędzy są Bartosińska i Zajnar.

Ona do winy się przyznała, zeznania zaś jej tyczące się współoskarżonego są bardzo chaotyczne, częstokroć sprzeczne i mijające się z prawdą.

Zajnar kategorycznie zaprzeczył, aby ponosił jakąś winę w tej sprawie.

Przewód sądowy rzeczywiście prawdziwości zarzutów czynionych mu przez Bartosińską nie wykazał i sąd wydał wyrok uniewinniający.

W jaki sposób straciła oskarżona zabrane pieniądze, trudno dziś ustalić.

Za okradzenie swych opiekunów, skazano ją na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

—:o◎o:—

ŻYCIE ZGIERZA

Właściciel „Dykty" nie chce pertraktować gdy robotnicy okupują fabrykę

Wczoraj o godz. 11 rano w sali Obrad Rady Miejskiej w ratuszu odbyła się konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy naszego obwodu w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w Zgierskiej Fabryce Dykty między dyrekcją tej fabryki a przedstawicielami robotników w osobach delegatów fabrycznych i przedstawicieli Związku Budowlanego Przemysłu Drzewnego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Polsce z p. Hipszerem i Związku Zaw. „Praca" z p. Malolepszym na czele.

Konferencja zaraz na wstępie stanęła w obliczu niepowodzenia. Oto robotnicy w liczbie 185 osób przystąpili wczoraj rano o godz. 6 do strajku okupacyjnego w celu poparcia swych postulatów wysuniętych na konferencji. W tych warunkach dyrekcja fabryki oświadczyła, że do obrad nie przystąpi, dopóki robotnicy nie opuszczą fabryki wzglednie nie przystąpią do pracy.

Stanowiska strajkujących robotników nie podzielał również przedstawiciel Zw. Zaw. „Praca", bez wiedzy którego strajk rozpoczęto. Oświadczył on również, że udziału w obradach nie weźmie do czasu, gdy robotnicy i firma nie przyjmie do pracy 2 członków Zw. „Praca", wydalonych przez firmę na skutek żądań reszty robotników.

Wobec tego na wniosek delegatów inspektor zarządził przerwę dla umożliwienia porozumienia między przedstawicielami robotników. Po przerwie przedstawiciel Zw. Budowlanego, inicjatorzy strajku, oświadczyli, że gotowi są udać się do fabryki i strajk przerwać oraz nakłonić robotników do przyjęcia wydalonych 2 robotników. Ponieważ jednak sprawa ta wymaga pewnego czasu inspektor odroczył konferencję na czas nie określony.

PÓŁROCZNE ZEBRANIE ZAW. ZW. „PRACA".

W obecności 150 członków w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 3 pod przewodnictwem prezesa Feliksa Olczaka odbyło się półroczne zebranie członków Zaw. Zw. „Praca" w Zgierzu, na którym po sprawozdaniach zarządu i szerokiej dyskusji wysłuchano referatu przedstawiciela zarządu głównego p. Sochy o izbach pracy i uchwalono rezolucję następującą:

W związku z istniejącymi w łonie władz rządowych projektami przyszłych Izb Pracy zebrani uchwalili, że Izby Pracy, jako organizacje samorządu gospodarczego robotników i pracowników umysłowych winny działać w ścisłej łączności i oparciu o organizacje zawodowe, nie uszczuplając uprawnień tych organizacyj, ani też z nimi nie konkurując.

W organizacji Izby Pracy powinna być przestrzegana zasada decentralizacji. W ustaleniu ilości Izb Pracy i ich okręgów należy uwzględnić charakter gospodarczo społeczny poszczególnych ośrodków przemysłowych. Izby Pracy winny objąć wszystkich robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w okręgu danej Izby.

Aby Izby Pracy były wyrazem prawdziwej woli warstw pracujących muszą władze tych Izb pochodzić z wyborów na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej z uwzględnieniem przede wszystkim zasady równości i proporcjonalności.

Szalejąca od kilku miesięcy drożyzna w zastraszający sposób obniżyła wartość realną zarobków robotniczych. Zwyżka cen na artykuły pierwszej potrzeby z każdym tygodniem postępuje naprzód. Zebrani uchwalają zwrócić się do władz związkowych o interwencję u czynników miarodajnych celem obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby. W razie nieuwzględnienia tych postulatów słusznych, zebrani domagają się podjęcia kroków o wystąpienie o podwyżkę zarobków.

WALNE ZEBRANIE L. O. P. P.

W piątek, dnia 19 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu Zarządu Miejskiego walne roczne zebranie członków Koła Nr. 1 LOPP-u w Zgierzu. Porządek dzienny przewiduje sprawozdanie z niebywale bogatej pracy LOPP. oraz wyborów władz Koła.

WYMÓWIENIE W PRZĘDZALNI OTTO MAJER.

Przędzalnia „Otto Majer i S-ka" wymówiła robotnikom pracę w zamiarze zredukowania kilku osób. Ponieważ jest to sprawa ze względu na duże bezrobocie bardzo ważna, Związki robotnicze interweniują w celu cofnięcia wymówienia.

UCIEKŁ Z SĄDU.

Onegdaj w Sądzie Grodzkim w Zgierzu odbywała się sprawa przeciw Kowalskiemu Mieczysławowi, zam. w Łodzi przy ul. Bydgoskiej 18, oskarżonemu o kradzież chustki i butów. Na podstawie przewodu sądowego Sąd uznał winnym oskarżonego i skazał go na 1 rok więzienia. Wysoką karę zawdzięcza oskarżony swej przestępczości, gdyż był już 3 razy karany.

Kowalski nie czekał jednak na wyrok i zbiegł z sali sądowej. Dzięki jednak przytomności personelu sądowego, złodzieja przyłapano już na ulicy. Odstawiony też został prosto do więzienia.

ŻYCIE PABIANIC

Kursy obrony przeciwlotniczo - gazowej dla komendantów domów.

Wszyscy komendanci domów ,wyznaczeni w swoim czasie przez właścicieli nieruchomości wezwani zostali obecnie do odbycia 4-rodniowych kursów, zaznajamiających ze sposobami obrony przeciwlotniczo - gazowej na wypadek wojny. Kursy odbywają się w lokalach szkół pabianickich w godzinach wieczornych i prowadzone są pod kierunkiem instruktora OPLG kpt. Boska. Wykładowcami na kursach są ponadto nauczyciele szkół powszechnych oraz intendent szpitala miejskiego p. Komornicki. Zaznaczyć należy, że obowiązkiem każdego komendanta jest całkowite ukończenie 4-dniowego kursu, który z kolei zaznajomi ze sposobami obrony wszystkich mieszkańców swego domu. W tym celu prowadzone są imienne listy szczegółowe wszystkich komendantów, które są stale kontrolowane przed wykładami.

Jak nam komunikują, udział komendantów domów na wykładach do tej pory jest 100 procentowy.

DOKOŃCZENIE WALNEGO ZEBRANIA PTC.

Odbyte w ubiegłą sobotę Walne Zebranie członków Pabianickiego Towarzystwa Cyklistów z powodu spóźnionej pory nie zostało zakończone.

Na porządku dziennym pozostały jeszcze nie załatwione sprawy: wybór prezesa towarzystwa, komisji rewizyjnej i wolne wnioski.

Dokończenie walnego zebrania odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godzinie 7-mej wieczorem.

NIEUDANA KRADZIEŻ.

Służąca Bąk Genowefa, zatrudniona u Bogdańskiej Gitli (Zamkowa 10) okradła swą chlebodawczynię, zabierając jej z mieszkania bieliznę oraz suknie wszystko wartości około 50 złotych.

Poszkodowana o kradzieży doniosła policji, która jeszcze tego samego dnia schwytała złodziejkę ,odebrała skradzione przedmioty i osadziła ją w areszcie miejskim do dyspozycji sądu.

JEST JUŻ WĘGIEL NA MARZEC.

Dostawa węgla dla najbiedniejszych, która w okresie mrozów szwankowała nieco, obecnie funkcjonuje bez zarzutu.

Niedawno Pabianice otrzymały węgiel na luty, a w tych dniach do stacji Pabianice nadszedł nowy transport węgla w ilości 75 tonn przeznaczony dla najbiedniejszych już na miesiąc marzec.

Obywatelski Komitet Niesienia Zimowej Pomocy Najbiedniejszym po rozdaniu odpowiednich ilości za luty, przystąpi niezwłocznie do rozdawnictwa węgla na marzec.

PORADNIK KINOWY.

Nowości ulica Kościuszki 14, — „Poznali się w Monte Carlo" z Lilian Harvey w roli głównej .

Oświatowe ulica Gdańska — „Moja maleńka!". Dzieje 8 panów z Oxfordu, zakochanych w jednej panience.

WESOŁE ZAGADKI.



NA ULICY.

— Moja pani! Kto się u pani opiekuje dziećmi, gdy pani cały dzień nie ma w domu?

Odpowiedź: Radio, moja pani. Kupiłam superheterodynę Philips 695, dzieci słuchają radia i od tego czasu mam spokój w domu.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Ostatnie dane statystyczne, dotyczące analfabetyzmu w Warszawie, przynoszą nie zmiernie interesujące zestawienia procentowe z poszczególnych okręgów miejskich. I tak: spośród ogółu mieszkańców stolicy w wieku ponad 10 lat 10,1 proc. nie umiało pisać, a 2,5 proc. było takich, którzy umieli czytać, lecz nie posiadali umiejętności pisania. Odsetek analfabetów nie przekraczający 5 proc. stwierdzono w centrum miasta: na pl. Małachowskiego, pl. Napoleona, ul. Ordynackiej, pl. Zbawiciela, Śniadeckich, św. Barbary, pl. Trzech Krzyży, ks. Skorupki; poza tym ul. 11 Listopada na Pradze, pl. Wilsona (największy odsetek w całym mieście 2,1 proc.). Od 5 do 10 proc. analfabetów mają naogół pozostałe obwody właściwego centrum miasta, jak również centrum Pragi i dzielnicy żydowskiej, a z przedmieść — pl. Inwalidów i Cytadela, Saska Kępa, Miasto-ogród Czerniaków, ul. Sobieskiego, Bródno oraz ul. Rakowicka. Powyżej 10 proc. analfabetów zanotowano w pozostałych obwodach miasta, przy czym wyjątkowo duże odsetki — ponad 20 proc. na ul. Strużanej, Parpowskiej, Kole, Woli i Skalszczyźnie.

* * *

Interesujące dane informacyjne uzyskano badając stan rynku mięsnego w Warszawie. Okazuje się, że stolica zjada rocznie 55 milionów kg. mięsa, w tym: 20 milionów kg. wołowiny i 30 milionów kg. wieprzowiny, reszta zaś baraniny i koniny. Charakterystycznym jest, że 13 milionów kg. sprowadzanych jest z prowincji, reszta zaś to mięso uboju warszawskiego. O tym, jak spadła cena mięsa w ciągu ostatnich lat, świadczy proste porównanie. Np. w r. 1931 wołowina kosztowała 2.20 zł., cielęcina 2.33 zł. i wieprzowina 2.11 zł. za kilogram w hurcie, gdy w r. 1935 za wołowinę płacono 1.05 zł., wieprzowinę 1.14 zł. czyli o przeszło połowę taniej. Mimo obniżenia ceny mięsa, wzrosły dochody podatkowe, inkasowane przez giełdę mięsną: z miliona zł. w r. 1931 do dwóch milionów zł. w r. 1935. Wynika więc, że przy dwukrotnie niższej cenie mięsa podatki zwiększyły się w dwójnasób. Branża mięsna w Warszawie bije rekordy w dziedzinie zalegania w płaceniu podatków. Obliczono, że od 1921 r., powstały zaległości podatkowe branży mięsnej, wynoszące około 24 milionów zł., w tym zaledwie 4 miliony zł., które zdaniem specjalistów są ściągalne.

Krateczki.

Niesłuszne podejrzenie.

Amatorski scyzoryk.

Nie jestem fabrykantem ani kaloszy, ani botów, to też deszcz wcale mnie nie cieszy. Nie jestem również zainteresowany w handlu parasolami, nie mam apteki ani składu aptecznego i deszcz doprowadza mnie do rozpaczy. Nie cierpię deszczu. Wilgoć z ulic poprzez nogi dostaje się aż do nosa i człowiek kicha a inni ludzie, którzy akuratnie w tym momencie nie kichają, uważają za objaw przyjaznego ustosunkowania się, powiedzieć:

— Na zdrowie!

Kichający odpowiada:

— Dziękuję — i po paru minutach kicha znowu. Człowiek kichający konstatuje po przybyciu do domu:

— Złapałem katar.

Dlaczego katar „łapie się", nie wiem, ale jest to ogólnie przyjęte określenie. Po oświadczeniu „złapałem katar" w domu zaczyna się lekka konsternacja. Przede wszystkim żona wydaje stanowcze polecenie:

— Nie zbliżaj się do dziecka.

— Dlaczego?

— Bo możesz je zarazić katarem.

Następnie wszyscy domownicy, od żony począwszy a po przez teściową, ciotki i sąsiadki na służącej skończywszy udzielają zakatarzonemu osobnikowi porad, dzięki którym ma on pozbyć się kataru w bardzo szybkim czasie i w wyjątkowo miły sposób.

Teściowa z zasady radzi trzymać nogi w gorącej wodzie. Sąsiadka oświadcza, że jedynym skutecznym lekarstwem jest szklanka letniej wody z kilku kroplami jodyny. Ciotka natomiast twierdzi, że jedynym prawdziwie skutecznym lekarstwem przeciwko katarowi jest natarcie nosa wazeliną i obwiązanie głowy ręcznikiem. Ona wie najlepiej, gdyż swego nieboszczyka męża zawsze tak leczyła (teraz nareszcie wyjaśniło się, dlaczego biedak umarł) i wie, że to z pewnością pomoże, kilka razy dawała swoim znajomym i wszyscy z podziękowaniem...

Godzinę trwa ciotczyny wykład na temat skuteczności jej leków antykataralnych, poczym głos zabierają inne klęski rodzinne, jak ciotka teściowej, przyjaciółka ciotki, kuzynka brata wujka i tym podobne kreatury, które nie potrafiły nigdy sobie zbudować szczęścia i dlatego pragną „uszczęśliwiać" bliźnich, wysyłających je w skrytości ducha do wszystkich diabłów.

Tymczasem obdarzony przez deszcz katarem gość kicha i przeklina. Nos mu puchnie, z oczu leją się łzy, nosi przy sobie tuzin chusteczek i natęża całą swoją wolę aby nie rzucać się na ludzi, z których każdy spotkany znajomy daje mu cenne rady na katar.

Ponieważ jednak coś robić trzeba, wybiera się radę najprzyjemniejszą, radę prawdziwego przyjaciela, który tajemniczym szeptem mówi jedno tylko, ale jakże serdeczne, jakże ożywiające, jakże sympatyczne słówko: wódka.

Wódka zwykła różni się od wódki kataralnej bardzo znacznie: Jeśli wódka zwykła musi być czysta względnie kolorowa, to wódka kataralna musi być z pieprzem. To jest gatunek pierwszy. Gatunek drugi tym się różni od wódki zwykłej, że kiedy ta ostatnia musi być zimna, z lodu, to wódka kataralna musi być przeciwnie — gorąca. Klasyczna wódka kataralna na gorąco wygląda w ten sposób: litr wódki, sok z czterech cytryn, jedna mała łyżeczka cukru. Wszystko to silnie podgrzać, niemal do stanu wrzenia i pić pełnymi angielkami, jedną po drugiej, aby nie zdążyła wystygnąć.

Jeśli i to nie pomoże, pozostaje ostateczny ale jakże radykalny środek: czekać póki katar sam z siebie nie przejdzie.

KIPER.

Kiper nie ma nic wspólnego z katarem. Herman Kiper z ulicy Wrześnieńskiej niema kataru, miał natomiast śliczny zagraniczny scyzoryk. Scyzoryk ten wzbudzał pożądanie w Kiprowym przyjacielu: Henryku Sulikowskim.

Sulikowski odwiedził Kipera, w pewnym momencie świsnął mu scyzoryk, pożegnał się i wyszedł. Tak przynajmniej podejrzewał Kiper, który po stwierdzeniu braku scyzoryka poleciał do mieszkania Sulikowskiego i oświadczył dosłownie albo draniu jeden, oddasz natychmiast scyzoryk albo skuję ci mordę na marmeladę. Ponieważ Sulikowski twierdził, że scyzoryka nie brał i nie ma go, Kiper spełnił miłą obietnicę przy pomocy kawałka żelaza, jak stwierdził lekarz pogotowia.

Sąd Grodzki skazał Henryka Kipera na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Ciekawi strażacy

złamali śmigło samolotu

Z Tucholi donoszą:

Na polach wsi Lubiewo pow. tucholski wylądował przymusowo samolot wojskowy. Pilot i obserwator udali się do telefonu, aby zameldować o lądowaniu i wezwać pomoc techniczną. Samolot został na polu pod opieką 4 strażaków. Ponieważ strażacy pierwszy raz widzieli z bliska samolot, po dokładnym obejrzeniu postanowili zbadać jaki jest ciężar maszyny, która lata w powietrzu.

Podczas podnoszenia ogona samolot przewrócił się do przodu, przy czym złamało się śmigło.

Policja sporządziła protokół. Ciekawi strażacy będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Wieśniaczka doczekała się „pociechy".

Oszustwo bezdzietnej mężatki

Z Tarnowa donoszą:

Zamożna wieśniaczka Władysława Kmiecik z Ulaszowic była już w stanie małżeńskim przeszło lat 8, a jeszcze nie doczekała się żadnej „pociechy". I może by tak pozostało do ostatnich dni jej pracowitego żywota, gdyby nie natchnienie. W nieobecności jej męża, nastąpił poród, w wyniku którego Kmiecikowa stała się matką urodziwego malca.

W tym samym czasie pewna młoda dziewczyna też została matką, ale bez dziecka, które w tajemniczy sposób „ulotniło się. Ponieważ mieszkańcy wsi myśląc, iż młoda matka (nominalnie jeszcze panna) zgładziła swego potomka ze świata, donieśli o wszystkim policji. Teraz pękła bomba. Okazało się, iż za 100 zł. zawarta została umowa między prawdziwą matką a Kmiecikową, która nawet męża wywiodła w pole udając, iż jest w ciąży i tym stosunkowo tanim kosztem „ucieleśniła" swe macierzyńskie uczucie. Dopiero ciekawość policji ujawniła fikcyjne podłoże spóźnionego szczęścia niedoszłej matki, a które teraz stało się żerem na długi czas dla plotkarskich języczków bliźnich, których moc mieszka w okolicy.

—oOo—

STRZAŁ W KORYTARZU SĄDOWYM

ZAMACH KŁÓTLIWEJ ŻONY.

Z Chorzowa donoszą:

W oddziale cywilnym Sądu Grodzkiego w Chorzowie doszło do tragedii, będącej epilogiem niezgodnego pożycia małżeńskiego. Na godz. 11-tą wyznaczono przed tym sądem rozprawę rozwodową małżonków Augustyna i Agnieszki Willertów z Chorzowa, którzy od dłuższego czasu żyli w separacji. Willertowa mieszkała nawet z niejakim Antonim Habryką z Chorzowa występującym w tym procesie w charakterze świadka.

Krótko przed rozpoczęciem rozprawy Willertowa spotkała się ze swym mężem i posprzeczała się z nim. W czasie kłótni wydobyła spod płaszcza rewolwer i wystrzeliła w stronę swego małżonka. Willert, który zauważył zamiar swej żony na czas, zdołał się szybko odwrócić i w ten sposób strzał chybił.

Kula przeszyła mu jedynie marynarkę i utkwiła w ścianie. Na odgłos strzału przybiegł woźny sądowy, który rozbroił kobietę i oddał ją w ręce policji.

W czasie dochodzeń Willertowa przyznała się, że miała częste sprzeczki ze swym mężem, którego wreszcie opuściła. Nie przyznaje się ona do tego, by umyślnie chciała zastrzelić męża i twierdzi, że rewolwer wypalił tylko wskutek jej nieostrożności. Świadkowie zajścia zeznali jednak, że Willertowa dokonała swego czynu z całą rozwagą.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 18 LUTEGO.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci star.
16.35 Spław na Narwi — obrazek muzyczny
17.00 Przepisy prawne a gospodarstwo domowe — odczyt ze Lwowa
17.15 Płyty dla znawców (Wilno nadaje aud. lok.)
17.50 Książka i wiedza — odczyt
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Komunikat śniegowy z Krakowa
18.13 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Złowrogi portret"
19.30 Koncert
20.30 W podolskiej krainie szlachetnego kamienia— pogadanka ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich: Juliusz Wertheim
22.00 Muzyka lekka zespołu Haliny Adamskiej
22.30 Koncert muzyki lekkiej orkiestry P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.50 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 „Orbis" mówi...
15.18 Koncert reklamowy
15.40 Nowości techniczne
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
18.20 Muzyka z płyt
18.35 Aktualia gospodarcze

PIĄTEK, 19 LUTEGO.

Raszyn.

6.00 Program lokalny dla Katowic
6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka — z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert małej orkiestry P. R.
12.40 Dziennik południowy
12.50 Hodujmy króliki na mięso — pogadanka
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi (audycja ze Lwowa)
16.30 Koncert orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
17.00 Współczesna Portugalia — felieton
17.15 Koncert solistów
18.00 Wiadomości sportowe ogólne
18.06 Poradnik sportowy
18.16 Programy lokalne
18.50 Przegląd prasy rolniczej — z Wilna (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 „Kowolik skończył służbę" — opowiadanie (z Poznania)
19.20 „Z pieśnią po kraju" — audycja z Wilna
19.45 O instrumentach orkiestry symfonicznej — (audycja z Poznania)
20.10 „Aida" — opera w 4-ch aktach Giuseppe Verdiego
W przerwie I.: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
W przerwie II.: Recytacje prozy
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

7.25 Parę informacyj
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Muzyka francuska — z płyt
18.16 Poradnik sportowy lokalny
18.20 Słynni skrzypkowie — płyty
18.50 „Co daje YMCA łódzkiemu społeczeństwu? — pogadanka

FRITZ JUNGHANS.

LEKKOMYŚLNOŚĆ.

Matka moja owdowiała młodo. Została sama z trzema córkami, z których ja byłam najstarsza.

Gdy skończyłam szkołę, umieściła mnie u fryzjera jako praktykantkę. Nieszczęście chciało, że zbiegając do piwnicy upadłam tak fatalnie, iż musiałam przeleżeć ze złamaną nogą całe trzy miesiące. Przez ten czas naturalnie moje miejsce zajął kto inny.

Zaczęła się dla mnie udręka daremnego szukania pracy. Wszędzie słyszałam tę samą odpowiedź:

— Pani jest za młoda. Nam potrzeba kogoś obeznanego z pracą, a przy tym żądamy świadectw.

Miałam dopiero szesnaście lat i bardzo dziecinny wygląd.

Matka, pracując nad siły, stawała się z dnia na dzień bardziej surowa i zgryźliwa. Głównym jej dochodem było prowadzenie meldunków w dużej kamienicy, ale zarobek to był mizerny i ciężką walką zdobywała chleb. Nie można się było dziwić, że z taką niecierpliwością czekała na chwilę, gdy i ja dostanę pracę.

— Zdaje mi się, że ci wcale nie pilno do roboty — mówiła, gdy po całodziennym szukaniu wracałam z niczym — wolisz obijać bruki i nic nie robić.

Bolała mnie okrutnie ta niesprawiedliwość.

Po jakiejś gwałtownej scenie — nie wiem sama, jakim sposobem przyszło mi to do głowy — skłamałam, że dostałam posadę od pierwszego. Liczyłam, iż przez dwa tygodnie, oddzielające mnie od urojonego terminu stanie się cud i kłamstwo okaże się prawdą.

Ale cud się nie zdarzył. Nie znalazłam nic. Nie mogłam się zdobyć na odwagę, by matce wyznać prawdę i zaczęłam udawać, że wychodzę do pracy. Zabierałam śniadanie i wędrowałam do biura pośrednictwa, albo biegałam pod adresy, wyławiane z ogłoszeń. Wracałam na obiad i znów śpieszyłam do... oglądania wystaw sklepowych. Zbliżała się gwiazdka, miałam więc na co patrzeć.

Nieopisana trwoga ogarniała mnie na myśl o tym, co będzie, gdy matka zapyta o pieniądze.

Jakaś posługa na parę dni, którą mi dali w biurze, odsunęła nieco chwilę rozprawienia się z matką.

Wieczorem kładłam się do łóżka śmiertelnie zmęczona całodzienną włóczęgą i z rozpaczą w sercu.

Któregoś ranka, gdy zawijałam w papier kromkę razowego chleba z serem, matka zawołała:

— Powtórz mi dokładnie adres zakładu do którego chodzisz. Jak będę w tamtych stronach, wstąpię do twego szefa, chcę go poznać.

Struchlałam. A gdy dnia tego wróciłam do domu, matka już wiedziała o wszystkim.

Gniewała się i krzyczała okropnie.

Nazajutrz powiedziała:

— Pójdziesz do gospodarza i zaniesiesz mu wykazy. Niech je podpisze.

Powiedziano mi, że właściciel domu, który mieszkał od nas daleko w eleganckiej dzielnicy, wróci dopiero za godzinę.

Miałam z sobą kilkadziesiąt fenigów, i zaczętą niezmiernie interesującą książkę.

— Pójdę sobie poczytać do cukierenki na rogu — pomyślałam.

Wahałam się przez chwilę, ale lekkomyślność wzięła górę i wnet zasiadłam przed ciastkiem z kremem i lemoniadą.

W cukierni jeden tylko stolik był zajęty. Siedział przy nim przystojny młody człowiek, melancholijnie zapijający czekoladę.

Zatopiłam się w lekturze, ale nie przeczytałam nawet strony, gdy drzwi się otworzyły i wszedł przyzwoicie ubrany starszy pan.

Usiadł przy sąsiednim stoliku i skłonił się przede mną.

— Czy pozwoli mi pani zapoznać się z nią i pogawędzić przez chwilę? Jestem przejazdem w Berlinie, nie znam tu nikogo i nie mam do kogo ust otworzyć.

Z niedoświadczeniem moich lat szesnastu odrzekłam uprzejmie:

— Będzie mi bardzo przyjemnie.

Przysiadł się do mnie, kładąc obok na krześle palto i kapelusz.

Rozmawiał bardzo sympatycznie. Opowiadał o swojej rodzinie i o tym, jak nie może doczekać się jutra aby wrócić do domu. Byłabym chętnie słuchała dłużej, ale musiałam iść do gospodarza.

Pożegnałam go więc i wyszłam. Nie uszłam pięćdziesięciu kroków, gdy dogonił mnie zdyszany kelner.

— Niech pani wróci do cukierni. Ten pan, który z panią rozmawiał, mówi, że się stało coś bardzo ważnego.

Nie podejrzewając nic złego, zawróciłam. W cukierni przyskoczył do mnie młodzieniec, który pił czekoladę i zaczął krzyczeć:

— Widziałem na własne oczy, jak ta dziewczyna wyciągnęła z palta, leżącego na krześle, 200 marek.

Zaczęłam płakać i zaklinać się, łamać ręce.

Starszy pan nie dał się przekonać.

— Jeżeli nie oddaję cię w ręce policji — wołał — to tylko dlatego, że nie mam czasu, bo wyjeżdżam, ale ten pan, pan Ramhof, będzie cię miał na oku i pamiętaj za najlżejsze przekroczenie będzie już teraz nieubłagany.

Przybiegłam do domu bliska obłędu. Na szczęście matki nie było, zdążyłam więc ochłonąć, zanim wróciła.

O strasznej przygodzie, rzecz prosta, przemilczałam: matka zbyt ciężko pracowała, bym się mogła przyznać, iż wydaję pieniądze na cukiernię.

Wychodziłam z okropnym lękiem, ale zaczynałam się uspokajać, gdyż blisko tydzień minął, a Ramhofa nie spotkałam.

Nagle wyrósł przede mną któregoś dnia na ulicy, jak spod ziemi.

— Mam cię! — powiedział, podchodząc blisko — pamiętaj, że ze mną nie ma żartów, każdej chwili mogę cię kazać aresztować. Radzę ci być posłuszną. Czy masz przy sobie pieniądze?

Miałam 30 fenigów. Wzruszył ramionami, zabierając jednak te marne grosze.

— Wiem, że twoja matka pobiera miesięczne wynagrodzenie. Powiedz, iż jest chora i weź zaliczkę. Będę tu czekał.

— Niech się pan zlituje! Nie mogę tego zrobić!

— Co? Nie możesz? Widocznie chcesz zakosztować więzienia?

Zrozumiałam, że wpadłam w sidła opryszków.

Zaczęły się dla mnie dni piekła za życia. Doszło do tego, że wybrałam płacę matki naprzód za trzy miesiące.

Nie mogłam tak żyć dłużej, a nie widziałam żadnego sposobu wyrwania się ze szponów bandyty.

Ciężkie zapalenie mózgu powaliło mnie jak kłodę.

Gdy po paru tygodniach odzyskałam przytomność, matka siedziała na brzegu mego łóżka, gładząc moje włosy.

— Biedne dziecko — mówiła — zrozumiałam, mimo, iż majaczyłaś, co przeżyłaś. Nie bój się! Obronię cię!

Przycisnęłam usta do jej rąk. Potrzeba było aż tak straszliwych chwil, abym zrozumiała, jaką miłością kocha mnie moja matka.

Tłum. Kw.

Charakterystyczne cechy Szwajcarii — to: PUNKTUALNOŚĆ i UCZCIWOŚĆ.

Kraj bez żebraków i ulicznej nędzy

Genewa w lutym.

Fakt wielkiej uczciwości i sumienności Szwajcarów znany jest ogólnie i nie zalicza się do niezwykłości. Walizki czy jakiekolwiek przedmioty można pozostawić na peronie, w poczekalni czy na ulicy i po kilku godzinach zastanie się je nietknięte.

Na dworzec i każdy peron wolno wejść zawsze bez peronówki, biletów nie kontroluje się ani przy wejściu ani przy wyjściu; raz jeden ogląda je w pociągu konduktor i odbiera przed stacją przeznaczenia. Czystość pociągów tak pośpiesznych jak osobowych podmiejskich jest wzorowa, wygody jak w dobrym hotelu. W przedziałach fotografie, pisma ilustrowane, reprodukcje uzdrowisk.

Swoboda jest tu ceniona nadewszystko tak, że stosuje się ją nawet do zwierząt. Piękny ogród zoologiczny na Zürichbergu jedynie zimą trzyma zwierzęta w klatkach gdy poza tym otoczone są one tylko głębokim rowem z wodą i wśród drzew chodzą sobie wolno. Okazy lwów i tygrysów są tu wyjątkowo wspaniałe, a akwarium z pomysłowo urządzonym dnem morskim, wielką ilością ryb, meduz, żółwi, oryginalnie oświetlone i „zadrzewione“ roślinami wodnymi, budzą ogólny podziw.

A jak się tu jada? Nie po trosze, a często, lecz rzadziej, a zato dużo. Zwłaszcza Szwajcaria francuska, a na jej czele Genewa, objada się po prostu. Najskromniejszy obiad składa się z czterech dań: więc po zupie ryba, lub omlety, lub paszteciki, potem drób czy pieczeń i legumina, względnie klosz owoców, albo jedno i drugie. Na wystawniejszy stół podają zwykle przed zupą pikantne i bardzo smaczne przystawki, jak rydzyki, sardynki, pikle, sery, pomidory, sałatki. Sałata obowiązkowa przy każdym mięsie. Na deser prócz owoców, dają orzechy i migdały, co razem smakuje doskonale. Piwo i wino nie należy wprawdzie do obiadu, ale w restauracji wypada je pić.

Kina szwajcarskie „urzędują“ późno i nie śpieszą się. Najpopularniejsze jest chodzenie na program wieczorny. Zaczyna się on o godz. 8 i pół. Najpierw przez pół godziny wyświetlają pomysłowe reklamy. Potym idzie kilka komedyjek, grotesek rysunkowych, zapowiedzi nowych filmów itd. Nareszcie koło 10-tej zaczyna się właściwy program. W połowie dramatu jest przerwa i widzowie emigrują na pół godziny do bufetu kinowego, gdzie popija się herbatę czy kawę. Najlepsze kino Genewy: Rialto, to już nie kino, ale prześliczny luksusowy teatrzyk, urządzony wprost z przepychem, pełny palm, kolorowych świateł, parterów i półpięter. Bufet, wyłożony różowymi tapetami i zastawiony milutkimi stoliczkami, jest śliczną cukierenką, gdzie z rozkoszą spędza się owe pół godziny. Wszędzie rozbrzmiewa piękny akcent francuski.

Po owej przerwie ciągnie się druga część filmu prawie do północy. Nie każdy ma tyle czasu i cierpliwości, by odsiedzieć tak trzygodzinny program. Jeżeli jednak ma ochotę, to odbędzie prawdziwie wytworną sesję. Panie stroją się specjalnie jak do teatru, a koło północy czekają przed „Rialto“ luksusowe limuzyny.

Kantony niemieckie, francuskie i włoskie, to jakby trzy odrębne państwa w jednym, różniące się nie tylko językiem, ale i wyglądem i zwyczajami. Typy np. Zurychu, Berna czy Genewy są zupełnie odrębne, typy tak ludzi jak pojazdów, ulic, sklepów. Jednakie są tylko pociągi, zawsze punktualne, rozpędzone i czyściutkie. Napisy, oznaczające perony, czasy odejścia pociągów itd. są tak ogromne, tak wyraźne, że nigdy pytać się o nic nie potrzeba.

Sport zimowy jest ogólnie propagowany. Nie dopuszcza się np., by ubogie dzieci, pragnące i mogące jeździć na nartach, nie posiadały sprzętu narciarskiego. Ponieważ jednak do całości potrzeba jeszcze i butów i ubrania, istnieją specjalne komitety, zajmujące się rozdawaniem między niezamożne dzieci i młodzież wszystkich potrzebnych przyrządów. Rząd szwajcarski pragnie, by wszyscy obywatele mogli

cieszyć się rozkoszami zimy

i by najubożsi nie byli w tym zakresie pokrzywdzeni.

Wobec tak humanitarnych zasad nie widuje się w Szwajcarii zupełnie dziadów, żebraków, kalek.

Tu wszyscy biedacy mają swój dach nad głową, szpitale i ochronki. Bezrobotnym dobrze się dzieje w zamożnej Szwajcarii: dostają 8 franków dziennie i mogą cierpliwie i spokojnie szukać pracy.

S. M.

—oOo—

Narciarskie mistrzostwa świata w Chamonix.



Fragment z narciarskich mistrzostw świata, odbywających się obecnie w Chamonix we Francji z udziałem przedstawicieli narciarstwa polskiego. Reprodukujemy moment startu zawodników, wśród których widzimy narciarskiego mistrza Polski Bronisława Czecha.

80-letni właściciel kawiarni

zastrzelił swą przyjaciółkę.

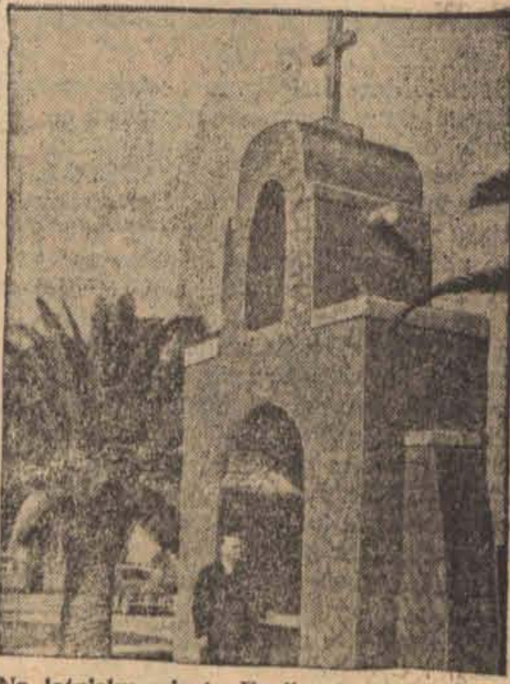
Ponura tragedia rozegrała się w domu nr. 42 przy ul. de Douai w Lille w którym mieści się mała kawiarnia „Au Petit Restaurant“. Właścicielem tej kawiarenki był 80-letni starzec, Emil Vital. Nazwisko to w zupełności odpowiadało osobie, jeśli się zważy, że słowo „vital“ znaczy po francusku „żywotny“. Istotnie starzec odznaczał się niezwykłą żywotnością. Mimo podeszłego wieku miał kochankę o 40 lat młodszą od siebie. Była nią Żermena Lepetz z którą Vital miał dwie córki, dziś już dorosłe panny. Oprócz tego Vital odznaczał się nieprawdopodobnym wprost apetytem i pociągiem do kieliszka. Całymi dniami Vital przesiadywał w swej kawiarence i popijał. Dziennie wypijał po kilka litrów różnych napoi, co podrywało znacznie budżet kawiarenki.

Onegdaj Vital zgłosił się do komisariatu policji i zameldował, że nabył rewolwer. Tego wymagają bowiem przepisy policyjne. Przepisy te nie nakładają jednak na zainteresowanych obowiązku tłumaczenia się na policji, w jakim celu broń została nabyta. To też Vital zbył pytanie komisarza, którego zaciekawiła tak spóźniona troska o bezpieczeństwo własne, milczeniem.

Nikomu nie przyszło na myśl, że do kupna rewolweru skłoniła starca chęć popełnienia zbrodni. Chęć ta zrodziła się pod wpływem zamiaru Żermeny porzucenia starca. Sprzykrzywszy sobie życie z pijakiem, Żermena postanowiła opuścić go i założyć na własną rękę kawiarnię. Wynajęła już nawet odpowiedni lokal i wkrótce miała się tam przeprowadzić.

Wówczas to w sercu donżuana zrodziła się zazdrość, a w głowie powstał plan zemsty. Wykorzystawszy odpowiednią chwilę, Vidal, który dnia krytycznego wypił nieprawdopodobną ilość alkoholu, podszedł do kochanki pracującej w kuchni i strzelił do niej dwukrotnie z tyłu, po czym udał się do swego pokoju i powiesił się na gwoździu, który dnia poprzedniego specjalnie w tym celu wbił w ścianę. Żermenę Lopetz przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie wkrótce życie zakończyła.

Kaplica dla pośpiesznych ślubów.



Na lotnisku miasta Feniks (stan Arizona) wybudowano specjalną kaplicę, dla udzielania pośpiesznych ślubów pasażerom samolotów.

CIĘŻKI SEN ZAKOCHANEJ

po śmierci narzeczonego.

Z Johannesburga w Afryce południowej donoszą o niezwykłym wypadku przebudzenia się po 25 latach ze snu katalepcycznego. W r. 1911 zmarł w pobliżu Johannesburga młody farmer afrykański.

Narzeczona jego, 20-letnia Anna Swanepell na wieść o zgonie ukochanego, zemdlała i zapadła w sen. Mimo zabiegów najlepszych lekarzy, nie udało się chorej przywrócić do przytomności. Dopiero w bieżącym roku, po 25 latach, chora przebudziła się nagle. Anna Swanapell sądziła po przebudzeniu, że żyje jeszcze w 1911 roku. Z największym zdziwieniem dowiedziała się o przemianach zaszłych w międzyczasie na świecie. Lekarze otaczają chorą największą troskliwością ,aby uchronić ją przed nowymi wstrząsami.

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść **pióra Heleny Lipkowskiej** 6

STRZESZCZENIE POCZĄTKU.

W ucieczce przed niewidzianym od szeregu lat, kochanym kiedyś człowiekiem Ewa schowała się do swej kuzynki Anny Orskiej. Kmita daremnie jej szukał. Nawet spotkany przypadkowo kolega z wojska płk. Szegedy nie mógł Kmicie udzielić pomocy. Ewa porzucona niegdyś przez Kmitę przed samym ślubem uciekła przed nim na wieś.

W Medwedówce zamieszkała u swej kuzynki Eli, której mąż Andrzej był posłem na jednej z placówek zagranicznych.

* * *

— W porcie rybackim ryby, tylko ryby, — rzekła Magda.

— No więc niech nam pan da na początek smażone flądry, — polecił kelnerowi Szegedy.

— Ewo — mówił, odprowadziwszy ją na bok Kmita — jeżeli nie siądziesz przy mnie, w tej chwili wracam do domu.

— A cóż to za tryb rozkazujący? — spojrzała mu z zalotnym uśmiechem w oczy.

— Dobrze, że tylko rozkazujący, czuję się zdolnym wprost do gburowatości po atakach tej wariatki

— Bobciu, kochanie, a czyż nie uważasz, że monotonia nuży w końcu i że pewne urozmaicenie wskazanym jest? — przekomarzała się z nim, lecz widząc jego zły humor, dyskretnie pogładziła go po rękawie.

— Fe, nie bądź zły, siądziemy sobie razem i będziemy flirtowali na złość Malicie — rzekła idąc z nim do stołu.

Ogarnęło ją jakieś wprost łobuzerskie rozbawienie, gotowa była śmiać się z byle czego i wszyscy wkoło wydali się jej dziwnie mili, nawet Malita, dla której w przepełnionym bogactwem uczuć jej sercu zrodził się nawet cień współczucia.

— Spójrz na Ewę — pochylił się do Magdy wciągu wieczoru Szegedy — jak z niej szczęście promieniuje i jaka dziś jest, jeśli można to o niej powiedzieć, jeszcze ładniejsza.

— Biedactwo — odrzekła Magda, — należy jej się trochę szczęścia, rodziców straciła jedno po drugim w niespełna dwa lata i tyle przeszła w życiu! Masz rację, że dzisiaj jest ładniejsza, bo te cudne jej tak smutne, że często aż tragiczne oczy, w tej chwili wprost skrzą się wesołością.

— Musimy prędzej parę tę połączyć — szepnął, patrząc na Magdę z porozumiewawczym uśmiechem — niechby się już zdecydowali.

Zrobiła nieokreślony ruch ręką.

— Nigdy o tym z nią nie mówimy.

— Ty jesteś strasznie kochana i zasługujesz naprawdę na to miano przyjaciółki, którym zwykło się szafować na prawo i na lewo — nic wścibska nie jesteś. Szczęśliwy będzie człowiek, którego pokochasz — dodał z westchnieniem i trącając się z nią kieliszkiem, dodał:

— Twoje zdrowie, Magdo!

Lekko zarumieniona podniosła na niego zdumione oczy.

Ach, jaki ten Adaś szelma, jak on potrafi kokietować! — pomyślała, ale i jej serce ogrzała fala szczęścia i skorciło ją wybadać go.

— Adasiu, ozwała się po chwili — ja myślę, że z ciebie i Malanowiczówny byłaby dobrana para?

— Wybacz, Magduś, ale chyba oszalałaś! Trwam od dwudziestu lat w stanie wdowieńskim i dobrze mi z tym. Nie ma jak swoboda! — zadeklamował rozkładając ręce. Niech żyje swoboda! — wychylił ponownie kieliszek.

Przy stole pozostało zaledwie kilka osób, reszta tańczyła na wąskim kwadracie, pozostawionym w tym celu na sali.

Szegedy, wstając, odsunął krzesło i skłoniwszy się przed Ewą, zanucił:

Nie trać w życiu chwil,
Lecz się po nie schyl....

— Co za idiotyczne słowa tych naszych szlagierów, roześmiała się serdecznie, kładąc rękę na jego ramieniu.

Do Kmity zbliżyła się Malita.

— A pan nie zatańczy ze mną, panie poruczniku?.

— Przepraszam panią, ale właśnie ten taniec obiecała mi pani Jasnoborska, przeprosił ją z ukłonem i zawróciwszy na pięcie, podszedł do Magdy.

— Panie Bobie, tak nie można — molestowała go półgłosem, idąc z nim do sali.

Malita plecami odwrócona do stołu i wsparta oń rękoma, zagryzła wargi i nie starając się panować nad sobą, pozwoliła łzom ściekać po policzkach, nie usiłując nawet otrzeć ich.

Wera Szumska, podszedłszy do niej, ujęła ją pod ramię i zaprowadziła w głąb ogrodu.

— Wero, ja go tak kocham, ja go muszę mieć, ja go będę miała — szeptała głosem przerywanym łkaniem.

— Łzami moja droga nigdy mężczyzny nie zdobędziesz, zapanuj nad sobą. Lepiej flirtuj z Wrońskim, z moim mężem z kim wolisz....

— Nie chcę, nie chcę, nie chcę!.... — protestowała tonem rozkapryszonego dziecka Malita

Była już blisko północ, gdy towarzystwo zadecydowało, że czas wracać do domu.

Szumscy proponowali zabrać część osób do swojej limuzyny, a drugą część ofiarował Wroński torpedą kolegi, którą tu przyjechał, lecz Szegedy, obawiając się nowych dramatów ze strony Mality zadecydował, że wrócą tak jak przyjechali, motorówką, a gdy znaleźli się w porcie oświadczył, że tym razem on kierować będzie.

Wracali w milczeniu ze wzrokiem zahypnotyzowanym srebrzystą drobno pomarszczoną smugą, którą snuł po morzu wąski sierp księżyca.

Ewa poddawała się po raz nie wiem który uczuciu radosnego zdumienia, że oto znowu jest z Bobem i pragnęła, by droga ta trwała wiecznie.

Gdy Kmita ujął jej rękę w swe dłonie nie broniła mu tego, dziś obojętna może pierwszy raz w życiu, na to czy ich kto podpatrzy, czy nie, zresztą pewną była przyjaźni Magdy i Szegedy'ego, wiedziała, że odwróceni plecami podpatrywać nie będą.

Ciche, pełne dziwnej błogości szczęście przepełniało ją całą i głowa jej, jak gdyby pod jego ciężarem, opadła na ramię Kmity.

Z zamkniętymi oczami poddawała się słodyczy jego pocałunków, a gdy zbliżali się do przystani ,zarzuciła mu ręce na szyję i sama podała usta.

Panowie odprowadzili obie przyjaciółki do Doliwianki, po czym pożegnawszy się, pieszo udali się do domu.

Ewa zdziwiła się, widząc w hallu światło, a gdy na progu ukazała się Marcysia ,zawołała do niej:

— Czemu nie śpisz, Wiewiórko?

— Bo do panienki telegram nadszedł, chciałam poczekać aż panienka przeczyta, czy aby nic złego

Ewa drżącą ręką rozdarła pieczątkę. Litery skakały jej przed oczami.

— Co to? Boże, Boże... wzrokiem osłupiałym patrzyła na Magdę.

— Ewo, na miłość Boską, co się stało?

Bez słowa podała telegram i Magda przeczytała:

„Ela umierająca ustawicznie wzywa ciebie, przyjedź natychmiast.
Andrzej“

ROZDZIAŁ XII.

— Czyż być może bym dopiero dwa miesiące temu tą samą drogą odjeżdżała na stację? — myślała Ewa w tępym osłupieniu — podczas, gdy samochód wiozący ją zbliżał się do Medwedówki — Mój Boże a teraz.... rozpaczliwie starała się kończyć zdania, które nasuwało się natrętnie.

Nie mogła połapać się kiedy z domu wyjechała — czy to było wczoraj, onegdaj ,czy dawno temu? Całą drogę przebyła w jakimś odrętwieniu, niezdolna do logicznego powiązania myśli chaotycznych, z których od czasu do czasu wyłaniała się kłująca boleśnie, jak ostrze noża świadomość: Ela umiera i wówczas ogarniała ją taka niecierpliwość natychmiastowego przybycia do Medwedówki, że drżała jak w febrze i, pomimo upału, miała wrażenie, że przemarza do szpiku kości.

Na zmąconym ekranie przeżyć, wizji i myśli pojawiły się od czasu do czasu kochane pełne życzliwego współczucia przyjazne twarze Boba, Magdy i Szegedego, którzy ją odwieźli na stację i umieścili w wagonie (Magda z Marcysią spakowały jej walizkę same, bo ona nawet do tego nie czuła się zdolna) i wnet potem znikały a na ich miejscu pojawiała się blada jak opłatek twarz Eli.

d. c. n.

SPORT.

Bronisław Czech na pierwszym miejscu wśród państw środkowej Europy w skokach.

W środę w Chamonix w konkursie skoków do kombinacji olbrzymi sukces odniósł Bronisław Czech. Zajął on czwarte miejsce w konkursie za trzema Norwegami, wysuwając się w ten sposób na pierwsze miejsce wśród państw środkowej Europy i spychając na dalsze pozycje nawet świetnych narciarzy Szwecji i Finlandii. Jest to największy sukces odniesiony dotychczas przez Polskę na mistrzostwach świata w Chamonix.

CZECH SIÓDMY W MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

W kombinacji norwskiej o mistrzostwo świata pierwsze miejsce zajął Norweg Roen z notą 441,1 pkt. skoki 49.5 i 55 m, dalsze miejsca zajęli:

2) Kaarnery (Norw.) nota 429.2 pkt. skoki 55 i 55½ m.

3) Valcama (Fin.) — 412.1 pkt. skoki 49 i 53 m.

4) Busterud (Norw.) — 406,7 pkt. skoki 52 i 57 m.

5) Beesauer (Czech.) — 399,2 pkt. skoki 40 i 49.5 m.

6) Fossum (Norw.) — 394,2 pkt. skoki 54.5 i 55 m.

7) Bronisław Czech — 394.4 pkt. skoki 48.5 i 55.5 m.

8) Sundet (Norw.) — 391.5 pkt. skoki 51 i 53 m.

9) Simunek (Czech.) — 388,7 pkt. skoki 48 i 49.5 m.

10) Berger, 11) Vrana (Czech), 12) Bernath (Szwajc.), 13) Julen (Szw.), 14) Andrzej Marusarz z notą 318,1 pkt. skoki 51 i 52 m.

TRZY GRUPY.

Hokejowe mistrzostwa świata w Londynie.

W turnieju hokejowym o mistrzostwo świata w Londynie, rozpoczętym w środę startuje 11 państw: Kanada, Francja, Szwecja, Polska, Węgry, Norwegia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Niemcy, Rumunia i Anglia. Rozgrywki eliminacyjne odbywają się w trzech grupach, w których rozstawionymi drużynami są: Anglia, Czechosłowacja i Kanada.

W grupie A walczą: Anglia, Niemcy, Węgry, Rumunia.

W grupie B: Czechosłowacja, Szwajcaria, Norwegia.

W grupie C: Kanada, Szwecja, Polska i Francja.

Dwie najlepsze drużyny z każdej grupy wejdą do półfinału.

Rozgrywki toczyć się będą na dwóch stadionach: w Wembley oraz na nowo zbudowanym stadionie w Harringay.

KANADA POBIŁA FRANCJĘ 12:0.

Pierwszy występ Kanady na mistrzostwach świata w Londynie zakończył się zdecydowanym zwycięstwem nad Francją w stosunku 12:0.

—0—

SŁODKA, WIELKA I SOCZYSTA

jest jafska pomarańcza. Wzmacnia siły i zapewnia zachowanie smukłej linii. Ten szlachetny owoc, wyróżniający się nie tylko swą wartością odżywczą, lecz również pięknym wyglądem zewnętrznym, służy jako wykwintna ozdoba stołu. Jafskie pomarańcze ułożone wśród zielonych liści na paterze, zdobią i ożywiają stół jak najpiękniejsze kwiaty.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO W ŁODZI.

W dniu 19 bm. o godz. 20 min. 30 w lokalu PTK. Oddział w Łodzi, Aleje Tad. Kościuszki 17odbędzie się prelekcja prof. J. Malika: „Sztuka graficzna" jako przygotowanie do zwiedzenia „Międzynarodowej wystawy grafiki".

W niedzielę dnia 21 lutego odbędzie się wycieczka do Instytutu Propagandy Sztuki (Park Sienkiewicza) na Międzynarodową Wystawę Grafiki. Wycieczkę prowadzi prof. Jan Malik. Zbiórka o godzinie 11-ej w przedsionku I.P.S., Opłata dla członków i gości gr. 20.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Warszawa walczy z Łodzią o „Nagrodę Młodych"

W niedzielę, dn. 28 lutego odbędzie się pierwsze spotkanie z cyklu walk o „Nagrodę Młodych" PZP. Mianowicie młodociana reprezentacja Warszawy wyjeżdża we wspomnianym terminie do Łodzi, gdzie stoczy spotkanie z reprezentacją narybku okręgu łódzkiego.

Skład reprezentacji Warszawy został już ustalony, przedstawia się następująco:

100 m. st. dow. — Bojowy I i Wołosiuk.

100 m st. grzbietowym — Czółenko i Przeździecki.

3×100 m st. zmiennym — Czółenko, Bojowy II i Bojowy I.

400 m st. dow. — Maszynka i Kossowski III.

200 m st. klas. — Rudisz i Bojowy II.

Water-polo — Sazark, Maszynka, Kossowski, Urbański i Bojowy I.

Zamiast Sobkowiaka Rundstein w reprezentacji Polski.

Na mecz bokserski Polska — Austria Polski Związek Bokserski wyznaczył w skład naszej reprezentacji do wagi muszej Rundsteina zamiast Sobkowiaka.

—0—

Sport w kilku słowach.

Do mistrzostw zimowych pływackich Polski, które odbędą się w dniach 6 i 7 marca we Lwowie, został zgłoszony tylko jeden łodzianin, a mianowicie Ginter z ŁKS-u.

W sobotę 20 bm. odbędzie się w lokalu ŁTK przy ul. Wólczańskiej 139 o godz. 19-ej odczyt dla kolarzy na temat: „Taktyka jazdy torowej i szosowej". Odczyt ten wygłosi prezes ŁOZK p. Szymski.

Obecnie w Łódzkim Okręgowym Związku Kolarskim zrzeszonych jest ogółem 18 klubów i sekcyj kolarskich, a mianowicie: ŁTK, PTC, TZS, Resursa, Orlę, Rekord, Rapid, Bar Kochba, ŁKS, Świt, KP Zjednoczone, KE z Pabianic, Wima, Makabi, RTSG (Ruda Pabianicka), Zgierski Klub Sportowy, Olimpia i Boruta (Zgierz).

Najbliższy mecz bokserski drużynowy o mistrzostwo Polski rozegra IKP. z Okęciem w Warszawie 28 bm. Skład drużyny łódzkiej będzie najprawdopodobniej następujący: Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Durkowski, Chmielewski, Pietrzak i Kubiak.

Mecz bokserski Polska—Austria, który odbędzie się w niedzielę 21 bm. w Łodzi będzie już szóstym spotkaniem tych państw.

Pierwszy mecz odbył się w roku 1928 w Poznaniu i zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 10:6, w roku 1930 we Wiedniu wynik brzmiał remisowo 8:8 w roku 1931 wygrali Polacy w Katowicach, 13:3, w roku 1932 w Łodzi wygrali Polacy w stosunku 9:7, a w roku 1934 w Warszawie wygrali Polacy 10:6

Ogólny stosunek brzmi 50:30 na korzyść Polski.

W składach obu reprezentacyj przeprowadzone zostały ostatnio zmiany, tak, że ostatecznie na meczu niedzielnym w Łodzi, odbędą się walki następujących par: waga musza: Lehner (Austria)—Rundstein (Polska), waga kogucia: Matha (A.) — Czortek (P.), waga piórkowa: Jaro (A.), —Krzemiński (P.), waga lekka: Svatosch (A.) — Woźniakiewicz (P.), waga półśrednia: Bedrich (A.) — Ostrowski (P.) waga średnia: Horak (A.)—Chmielewski (P) waga półciężka: Schweifer (A.)—Szymura (P.) i waga ciężka: Lutz (A.) — Piłat (P.)

Sędzią meczu będzie zamiast proponowanego uprzednio p. Saengera znany międzynarodowy sędzia ringowy p. Schoeder, z Berlina.

Wszyscy zawodnicy austriaccy i polscy przyjadą do Łodzi już w sobotę i zamieszkają w Grand-Hotelu.

Zimowe pływackie mistrzostwa okręgu łódzkiego odbędą się 14 lub 21 marca. Jeden z tych terminów uzależniony jest od wyniku meczu pływackiego Łódź—Warszawa o nagrodę młodych, który odbędzie się 28 bm. w Łodzi.

— Mecz hokejowy Polska — Szwecja rozegrany wczoraj późnym wieczorem w ramach hokejowych mistrzostw świata w Londynie rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem. Pierwsza tercja dała wynik bezbramkowy 0:0. Polacy grali bardzo ambitnie i ofiarnie, ale nie umieli przełamać obrony Szwedów. W czasie zawodów zaszedł incydent, który jeszcze bardziej opóźnił zawody, mianowicie jedna z wielkich żarówek, oświetlających lodowisko, spadła i pękła z hukiem. Zawody przerwano dla oczyszczenia toru.

W drugiej tercji Polacy zdobyli 3 bramki przez Kowalskiego, Burdę i Wołkowskiego i prowadzili po dwóch tercjach 3:0. W tej fazie meczu Polacy wykazali doskonałą grę zespołową i większą agresywność od swego przeciwnika.

Trzecia tercja gry nie przyniosła już zmiany i **mecz zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 3:0.**

Tegoż dnia Anglia pokonała Niemcy 6:0, Kanada — Francję 12:0 i Węgry pokonały Rumunię w stosunku 4:1.

Życie sportowe Zgierza

SPOTKANIE PIN-PONGOWE.

W ramach mistrzostw ping- pongowych Zgierza odbędą się w tym tygodniu następujące spotkania:

Sobota dn. 20 bm. lokal szkoły powsz. nr. 4. godz. 17,45 KS. Gimnazjum —Orlę II sędzia p. Szymański., godz. O.M.P. — Sokół II sędzia p. Poliński godz. 20 Sokół I — Strzelec sędzia p. Bamberski, godz. 21 RIOK. — Boruta I sędzia p. Podgórski

Niedziela dnia 21 bm. lokal szkoły powszechnej nr 4. godz. 15 Orlę — Gimnazjum sędzia p. Gross. godz. 16 HKS —Boruta I sędzia p. Gross, godz. 17 Sokół II — Boruta II sędzia p. Szymczak, godz. 18 Orlę I —Makabi II sędzia p. Szymański, godz. 19 Boruta II —Orlę II sędzia p. Szymański.

Niedziela dnia 21 bm. lokal Orlęcia godzina 15 Sokół II— Strzelec sędzia p. Szymański, godz. 16 OMP — RIOK sędzia p. Podgórski G. godz. 17 Sokół — RIOK sędzia p. Podgórski G. godz. 18 OMP. — Makabi I sędzia p. Bamberski. godz. 19 Makabi II — HKS sędzia p. Bamberski.

JESZCZE TYLKO DWA DNI GOŚCINNYCH WYSTĘPÓW W TEATRZE POLSKIM Cegielniana 27.

Sympatyczna drużyna Warszawskiego Teatru satyry politycznej odniosła wczoraj niesłychany sukces na premierze rewii p. t. „Co wolno wojewodzie". Na widowni co chwila wybuchały oklaski rozbawionej publiczności, a śmiech nie ustawał przez cały czas trwania tej ultradowcipnej i ciętej satyry.

Przyjęcie jakie nasza publiczność zgotowała swym ulubieńcom — Andrzejewskiej, Krukowskiemu, Lawińskiemu i Tomowi — było nad wyraz serdeczne.

Dzisiejsze i jutrzejsze przedstawienia odbędą się niewątpliwie przy wyprzedanej widowni. Początek przedstawienia o godz. 8.30 wiecz.

Z POLSKIEJ YMCA.

Kampania członkowska w Ognisku Łódzkim Polskiej YMCA. trwać jeszcze będzie do dnia 20 bm.

W okresie tym nowozapisujący się nie wpłacają 5 zł. wpisowego.

Dla mężczyzn do lat 25 są ponadto przewidziane znaczne ulgi w opłatach członkowskich, jak również na Wydziale W. F. Nauka pływania bezpłatnie.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Ogniska, ul. Moniuszki 4-a, tel. 250-10, codziennie od godz. 8 — 22.30.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.98, marzec 12.58—59, kwiecień 12.50, maj 12.41

Liverpool: loco 7.19, luty 6.95, marzec 6.95, kwiecień 6.95

Brema: loco 15.10, maj 12.98, lipiec 13.10, październik 13.01

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — nadal słabe.

Zarówno w grupie premiówek, jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój słabszy przy średnich rozmiarach obrotów.

W porównaniu do ostatnich notowań urzędowych Dolarówka obniżyła się o 75 gr, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. obiegała po cenie niezmienionej, serie były tańsze o 1 zł, a zw. odcinki 2 em. o 50 gr.

Zmienna tendencja dla prywatnych papierów lokacyjnych.

Dział listów zastawnych cechował nastrój niejednolity przy średnich rozmiarach obrotów.

W grupie stołecznej po niezmienionych cenach obracano 8-proc. L. Z. Przemysłu Polskiego oraz 4 i pół proc. Ziemskimi w Warszawie.

4 i pół proc. m. Warszawy oraz 5 proc, m. Warszawy dawne kształtowały się mocniej o 0.50 proc. Wyjątek stanowiły 5-proc. m. Warszawy 1933 r., które po utrzymanym początku zakończyły zebranie na poziomie o 0.25 proc. słabszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 64.50, 1 em. serie 82.00, 2 em. 65.00, Dolarowa 3 s. 47.25, Stabilizacyjna 443.00 Konsolidacyjna 1936 r. 49.50, Konwersyjna 51.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Przemysłu Polskiego 91.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.50, m. Warszawy 54.50 i 58.50, m. Warszawy 1933 r. 54.75

Słabsze usposobienie dla akcyj.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był dość żywy, przedmiotem transakcyj, kwalifikujących się do notowań, było ogółem sześć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 108.00, Cukier 27.25, Węgiel 18.50, Lilpop 13.15, Ostrowiec 27.00, Starachowice 31.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 18. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 29.25 — 29.75, żyto I stand. 23.50 — 23.75, mąka pszenna gat. I. wyciągowa 47.00 — 48.00, mąka żytnia wyciąg. 35.00 — 36.00, mąka razowa 28.00 — 29.00

Poznań, 18. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: żyto 23.00 — 23.25, pszenica 28.00 — 28.25, mąka żytnia wyciąg. 34.00 — 34.50, mąka pszenna gat. I wyciągowa 45.25 — 46.25

„Rewolucja hiszpańska".

W czwartek, dnia 18 lutego rb. o godzinie 18.30 (6.30 wiecz.) w lokalu własnym Związku Peowiaków przy ul. Sienkiewicza Nr. 23 p. dyr. Jan Augustyniak, wygłosi odczyt na aktualny temat: „Rewolucja hiszpańska".

Wstęp bezpłatny dla członków i ich rodzin.

Pożądana obecność jak największej ilości członków.

KONFERENCJE RELIGIJNE DLA INTELIGENCJI.

W okresie Wielkiego postu, w kościele św. Krzyża, księża profesorowie Seminarium Duchownego wygłoszą konferencje, które stanowić będą dalszy ciąg cyklu, rozpoczętego w adwencie. Konferencje głoszone będą w piątki, bezpośrednio po nabożeństwie Drogi Krzyżowej:

dnia 19 lutego ks. dr. A. Kaczewiak — „Kościół jako mistyczne Ciało Chrystusa Pana";

dnia 26 lutego ks. dr. L. Rychter — „Konieczność, widzialność i niezmienność K-ła";

dnia 5 marca ks. dr. L. Ziętek—„Jedność i świętość Kościoła";

dnia 12 marca ks. dr. Wład. Grzelak — „Powszechność i apostolskość Kościoła";

dnia 19 marca ks. dr. Kazimierz Skoczylas — „Tradycja i jej znaczenie w życiu Kościoła".

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski, Bęben.

Teatr Polski (Cegielniana 27). Gościnne występy Warszawskiego Teatru 13 rzędów.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Damy i Huzary.

Adria. Mayerling.

Casino. Szampański walc.

Corso: I. Bohaterstwo krwi. II Bohaterski fort Doaumont.

Europa. Ostatni Mohikanin.

Grand-Kino. Czarujące oczy.

Metro. Mayerling.

Miraż. I Serca ze stali. II Żółty skarb.

Palace. Dla Ciebie, Mario (Ave Maria).

Rakieta. 2 dni w raju.

Rialto. Robert i Gloria.

Przedwiośnie. Moja gwiazdeczka

Stylowy Magnolia.

Ton Rok 2,000

Zachęta: I. Pokusa. II. Kto ostatni całuje

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11— 2o-ej.

WYSTAWY.

Wystawa tkanin ludowych wileńskich i nowogródzkich w Muzeum Etnograficznym przy ul. Piotrkowskiej 104.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera — Piotrkowska 106

Wystawa „Łódź w obrazach" — Park Sienkiewicza.

TEATR POPULARNY Ogrodowa 18.

Dziś we czwartek i dni następnych o godz. 8.15 w. doskonała komedia Al. Fredry „Damy i Huzary" w wykonaniu świetnie zgranego zespołu Teatru Popularnego pod reżyserią H. Morycińskiego.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grzybową z łazankami kotlety ze śledź z kartofelkami, ryż z bitą śmietaną.

WINSZUJEMY

Jutro. Konradowi.
Wschód słońca 6.50
Zachód słońca 17.0
Długość dnia 10,16
Przybyło dnia 2,17

PRZETACZANIE LUDZKIEJ KRWI.
Tysiące uratowanych.
SPECJALNE ORGANIZACJE KRWIODAWCÓW.

Jak wiadomo odbył się w Rzymie międzynarodowy kongres poświęcony transfuzji krwi.

Wszyscy referenci wykazali na podstawie licznych przykładów, że przetaczanie krwi ludzkiej, jako nowa metoda lecznicza odnosi wszędzie triumfy.

Metoda ta jest przy zachowaniu odpowiednich warunków bezpieczna, a bardzo często ratuje od śmierci. W niektórych przypadkach jest najlepszym sposobem leczenia, w innych zaś jest jedyną metodą ratunku, którą żadna inną nie może zastąpić.

Wszelkie zagadnienia związane z przetaczaniem krwi i propaganda tej metody stały się b. aktualne; rozwój zaś nauki zainteresował wszystkich. W miarę dokonywanych coraz więcej transfuzyj rozwija się również lepsza technika.

Stałe udoskonalanie metody leczniczej pozwala nam już obecnie śmiało korzystać z niej, dzięki czemu możemy opanować szereg ciężkich schorzeń, zagrażających życiu ludzkiemu. Szczególnie jest to ważne w tych cierpieniach, gdzie właściwa pomoc musi być natychmiast udzielona (rany, krwawienia wewnętrzne).

Jak już mówiliśmy, przetaczanie krwi czyli transfuzja, polega na przelewaniu krwi od zdrowego osobnika do krwiobiegu osobnika chorego w celach leczniczych.

Istnieje przetaczanie krwi bezpośrednie — wprost z żyły „krwiodawcy" do żyły chorego (krwiobiorcy) oraz pośrednie, gdy krew przechowuje się przez pewien czas w naczyniu, i później przelewa się ją do żył chorego.

Przy dokonywaniu transfuzji pamiętamy zawsze o prawach prof. Landsteinera i jego uczniów, według których krew wszystkich ludzi może być podzielona na 12 biologicznie różnych typów.

Zakres stosowania transfuzji wciąż się rozszerza, obejmując nie tylko wypadki gwałtownej utraty krwi z organizmu ludzkiego.

W chwili obecnej przetaczanie krwi staje się aktualne przy wszelkich ostrych, groźnych dla życia stratach krwi, a więc przy uszkodzeniach, ciężkich wewnętrznych krwawieniach oraz w krwawiących wrzodach żołądka i kiszek, w anemii złośliwej, w zatruciach jadami krwi: tlenkiem węgla, gazem świetlnym.

W czasie wojny aktualne będą transfuzje, dokonywane blisko pola walki oraz w szpitalach: zarówno w wypadkach chirurgicznych jak i w ratownictwie zagazowanych. Wielu lekarzy poleca dokonywać przetaczania krwi przed i po operacji chorych osłabionych oraz w chorobach zakaźnych.

O rozpowszechnieniu przetaczania krwi w czasach obecnych, świadczy ilość zabiegów transfuzyjnych, dokonanych w krajach zachodnich i w Rosji Sowieckiej.

W Londynie w r. 1931 wykonano ponad 2000 przetaczań, w tym blisko połowa transfuzji była zabiegiem ratującym życie. Również w Paryżu statystyka transfuzji wykazuje ostatnio stały wzrost, mianowicie w r. 1929 —220 przetaczań krwi, w 1930— 779, w 1931— 2038, w 1932 — 3738, a w roku 1933 w samych szpitalach powszechnych dokonano 4000 przetaczań. Do tego należałoby doliczyć poważną liczbę transfuzji, dokonywanych w praktyce prywatnej.

Ogromne rozpowszechnienie nowej metody leczniczej przetaczania ludzkiej krwi spowodowała konieczność utworzenia specjalnej organizacji.

Chodzi bowiem o to, że przy transfuzji należy mieć w każdej chwili „krwiodawcę" i naturalnie takiego, którego grupa krwi „zgadza się" z krwią chorego; ważne jest również zabezpieczenie od przeniesienia chorób zakaźnych. Krew może być przelewana po uprzednim stwierdzeniu jej nieszkodliwości.

Zapotrzebowanie więc na krwiodawców wysunęło się na plan pierwszy.

Wydobyta krew od krwiodawcy może być również zmieszana z substancją (cytrynian sodu, glukoza), niemożliwiającą krzepnienie krwi i przy pomocy odpowiednich aparatów wlewana do żył krwiobiorcy po pewnym czasie. Krew w odpowiedni sposób przygotowana może być przechowywana kilkanaście dni, a nawet transportowana.

W różnych krajach różnie rozwiązują zagadnienie krwiodawców względnie przechowywanie krwi do transfuzji.

W niektórych państwach, gdzie istnieje wysoka kultura i wielkie uspołecznienie wśród obywateli (Anglia, Holandia), istnieją specjalne organizacje bezpłatnych dawców krwi —ochotników. Najwięcej szlachetnych ofiarodawców dają organizacje sportowe i szkoły. Organizacje angielskie znajdują się pod egidą Ang. Czerwonego Krzyża, który prowadzi ewidencję ludzi, bezinteresownie oddających swoją krew dla chorych.

Pierwszy publiczny występ króla Jerzego VI.



Król Jerzy VI i królowa Elżbieta podczas pierwszej wizyty we wschodniej dzielnicy Londynu

Nowa rola Sandomierza
w życiu przemysłowym Polski



Stary zamek sandomierski od strony wschodniej, tuż u brzegów Wisły. Sandomierz stał się ostatnio osią zainteresowania, w związku z przewidzianym w planie inwestycyjnym szerokim uprzemysłowieniem całego okręgu sandomierskiego, który tym samym stanie się jednym z ognisk życia gospodarczego kraju.

Zarazki grypy w jajku.
CIEKAWE DOŚWIADCZENIA UCZONYCH.

Dziennik angielski „Daily Mail" donosi o ciekawych doświadczeniach uczonych australijskich, którzy starają się znaleźć lekarstwo na grypę... w świeżych, dopiero co zniesionych jajkach. Lekarz australijski dr Barnett, prowadzący badania już od kilku lat, stosuje taką metodę:

Świeże jajka kładzie się do inkubatora (przyrządu do sztucznego wylęgania kurcząt), najpóźniej w szóstym dniu po zniesieniu, i pozostawia tam w ciągu połowy czasu potrzebnego do inkubacji. Na pół wysiedzone jajko wyjmuje się z inkubatora, po czym dentystyczną bormaszyną wierci się w skorupce bardzo ostrożnie „okienko", tak aby odsłonić (ale broń Boże nie uszkodzić) delikatną błonkę, znajdującą się pod skorupą i grającą rolę „płuc" przyszłego kurczęcia podczas jego pobytu w jajku.

Tę błonkę usianą licznymi naczyńkami krwionośnymi, poddaje się swojego rodzaju szczepieniu: polewa się ją niewielką ilością płynu, zawierającego mikroby grypy. Potem „okienko" pokrywa się cienką płytką szklaną, którą zapieczętowuje się parafiną, i kładzie się jajko z powrotem do inkubatora, aby mikroby grypy mogły się w nim rozmnożyć.

Następnie powtarza się wielokrotnie te operacje z mikrobami wyhodowanymi w jajkach. Mikroby wędrują w ten sposób z jajka do jajka. Co z tego wynika? Doświadczenia wykazały, że w miarę, jak się je przenosi z jajka do jajka, mikroby ulegają przeobrażeniu. Po 76-ej przeprowadzce" słabną tak, że nie mogą już wywołać choroby, ale natomiast — i to jest tu rzeczą najważniejszą — bardzo poważnie zwiększają odporność organizmu na zarazki grypy!

Obecnie próbuje się wytworzyć w ten sposób środek zabezpieczający od grypy. Środek ten nie byłby zastrzykiwany do krwi, lecz wkraplanoby go do nosa.

—0—

OSOBY Z NIEBIESKIMI OCZAMI
należą do istot najłagodniejszych.

Bardzo ciekawą pracę opublikował niedawno amerykański psycholog prof. Carlson. Praca ta zajmuje się rozpatrywaniem powodów, które wywołują gniew u współczesnych ludzi.

Prof. Carlson podaje opisy szeregu doświadczeń, które na tym polu przeprowadził wśród rozmaitych osobników pochodzących z różnych ras, narodów i środowisk. W konkluzji swego dzieła profesor stwierdza, że najłatwiej podlegają wybuchom gniewu kobiety w wieku pomiędzy 40 a 60 rokiem życia, przy czym gniew ich bywa długotrwały. Mężczyźni natomiast ulegają najłatwiej rozdrażnieniu w młodszym wieku, a z biegiem czasu charakter ich staje się spokojniejszy.

Rasy południowe są bardziej zapalczywe od ras północnych. Najbardziej dobroduszni są ludzie otyli, gniew ich trwa krótko i szybko ustępuje miejsca spokojowi. Ludzie chudzi łatwo wpadają w gniew i nie tak łatwo dają się uspokoić. Ludzie przepracowani umysłowo nieraz wpadają w gniew z błahych powodów, lecz gniew ten nie trwa długo. Natomiast ludzie o wypoczętym umyśle są bardziej zrównoważeni, jeżeli jednak rozgniewają się, to rozdrażnienie trwa bardzo długo. Najdziwniejsze jest twierdzenie profesora, że najbardziej gniewliwymi są osoby ciemnowłose, natomiast blondyni i blondynki i osoby mające oczy niebieskie lub jasnoszare, należą do najłagodniejszych.



Pies z baranią głową

Na wystawie w Londynie otrzymał I nagrodę Bedlington-terrier, który odznacza się baranią głową.

PODSŁUCHANE

DYSKRETNE OSTRZEŻENIE.

— Panno, Zosiu, czy mogę jutro spotkać się z Panią na ślizgawce? Chciałbym pani coś wyznać.

— Rzeczywiście? No to dobrze, tylko żeby mnie pan nie zostawił na lodzie.

ZGADŁA.

— Tadziu, natychmiast pokaż mi list, który teraz otrzymałeś. Poznałam, że to jest pismo kobiece, a ty czytając list zaczerwieniłeś się.

— Czytaj, zgadłaś. To właśnie list z impertynenckim upomnieniem od twojej krawcowej.

WITOLD PODKOWICZ

ALIBI

5

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Ten jednak oburzył się i łapiąc Rawskiego za rękaw zapytał z uporem pijaka.

— A to niby dlaczego..... — pan to niby lepszy.....

Suchy cios, dobrze wymierzony w szczękę przerwał mu dalsze wywody.

— Pani pozwoli, że ją odprowadzę, wprawdzie jestem przygodnym znajomym — przedstawił się rzucając jednocześnie bystre spojrzenie na twarz kobiety.

— Dziękuję, owszem.

Szli w milczeniu. — Gdzie ja ją widziałem — myślał Andrzej przyglądając się rysom swej towarzyszki. Ta jednak z największą swobodą powiedziała:

— Widzę, że „Przygoda" stanęła na naszej drodze. Zdaje się, że przed paru dniami pan omal nie wpadł pod taksówkę, którą jechałam.

— Prawda — ucieszył się to była pani... Ale szczerze mówiąc to takie przygody są bardzo miłe. — Ale przecież niewiele brakowało a..... — Kismet, przeznaczenie przerwał wesoło, kiedyś i tak to nastąpi, po czym zaczął ją przepraszać za awanturę, jaką zrobił szoferowi. Zawiązała się powierzchowna, jak zwykle w tych wypadkach rozmowa.

Andrzej zauważył, że towarzyszka jego odznaczała się błyskotliwym dowcipem i inteligencją. To też w zapale dyskusji nie spostrzegł nawet jak przeszli przez Chmielną, Marszałkowską. Zatrzymali się przed bramą domu przy ulicy Wielkiej.

— Niech pan nie sądzi — powiedziała mu, podając z uśmiechem rękę, — że nie znam pana.

— Owszem słyszałam o nim kilkakrotnie od pańskiego przyjaciela Lubeckiego. Muszę jednak powiedzieć kim jestem. Nazywam się Wanda van Hoog i...

— Od Waldemara! — zawołał, — naprawdę.... Czy wobec tego pozwoli pani złożyć sobie wizytę w najbliższej przyszłości?

— Bardzo proszę, może pan wpadnie jutro koło piątej po południu. Będę oczekiwała.....

Następnego dnia kwadrans po piątej Andrzej wyświeżony i wygolony zadzwonił do mieszkania pani van Hoog. Otworzyła mu drzwi starsza jejmość, wyglądającą na wierną sługę.

— Pan Rawski, proszę pani oczekuje w salonie.

Pani Wanda powitała go jak starego znajomego.

— Myślałam, że pan już nie przyjdzie, — mówiła z uśmiechem. — Ale ponieważ pan jest przyjacielem mego kuzyna, musi pan za karę zostać na dłużej, proszę zrobić to dla mnie, dobrze? Tak mało mam teraz towarzystwa. Jestem niemal sama.

— Sama? pomyślał — taka kobieta sama? A przy tym Waldemar nigdy mi nie wspominał o kuzynce tego nazwiska. Tu wzrok jego spoczął na szyi pani Wandy, gdzie widniała blizna.

Zauważyła to i twarz jej na chwilę jakby przygasła. Wkrótce potem ożywiła się znowu i bawiła gościa w sposób czarujący. Andrzej z zaciekawieniem przyglądał się zarówno przemiłej gosposi, jak i bardzo gustownemu urządzeniu mieszkania. Było ono stosunkowo niewielkie, ale każdy szczegół świadczył o dobrym smaku pani Wandy.

Zarówno nowoczesny pokój jadalny utrzymany w tonie ciemno złocistym jak i wykwintny salonik oświetlony jasno, tchnęły dziwnym jakimś spokojem.

Po herbacie przeszli do małego buduarku.

Siedząc na miękkim tapczanie wśród stosów poduszek, Rawski z coraz większym zadowoleniem obserwował miłą kobietę, która oczarowała go nie tylko swoją urodą, ale przede wszystkim postępowaniem pełnym kobiecości i trafnym ujęciem rozmaitych zagadnień. Błogosławił w myśli los, który mu kazał znaleźć się na drodze kuzynki jego serdecznego przyjaciela z ławy szkolnej, Waldemara Lubeckiego.

Koło północy Rawski opuścił mieszkanie Wandy.

— No, — pomyślał, — nie mogę narzekać na brak przeżyć. Powódź, ten okaz do spirytusu Lotze, taksówka, kobieta z blizną, rewizja w mieszkaniu. Słowem życie nie zawsze jest tak nudne.

Był właśnie na ulicy Chmielnej, gdy podszedł doń jakiś jegomość z walizką i zapytał:

— Przepraszam, dworzec odjazdowy, to gdzie będzie? — Bo ja proszę pana jadę do Wiednia. Gdzie będzie, nie wiem dokładnie, a jest tymczasem tutaj, — wskazał mu „reprezentacyjny" dworzec stolicy. Szczęśliwej podróży.

— Dziękuję — odparł tamten, urażony nieco sposobem informacji. Ale Andrzej uśmiechnął się pogodnie, bo mimo spóźnionej godziny miał w duszy słońce.

—oOo—

d. c. n.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański